BP

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Nr inw.

Członkowie delegacji radzieckiej u ministra Szkół Wyższych i Nauki

WARSZAWA. PAP. — Ministrowi Szkół Wyższych i Nauki Adamowi Rapackiemu złożyli wizytę przewodniczący delegacji radzieckiej na Obchód Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, prof. Czudakow i członek delegacji inż. Pietrow.

W spotkaniu wzięli również udział wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej min. Stefan Matuszewski oraz podsekretarze stanu w Ministerstwie Szkół Wyższych i Nauki, wicemin. E. Krassowska i wicemin. inż. H. Golański.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się.

Głos Koszaliński

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR. 283 (904) KOSZALIN WTOREK 30 PAŹDZIERNIKA 1951 r. ROK III

Dzięki pomocy radzieckiej szybciej rosną budowle socjalizmu

Budowniczowie Nowej Huty, Żerania, Częstochowy i Tych postanawiają jeszcze lepiej wykorzystać maszyny i doświadczenia przodującej techniki radzieckiej

KATOWICE PAP. „W oparciu o przodującą technikę radziecką, w pełni wykorzystujemy urządzenia mechaniczne na budowach" — pod tym hasłem odbyła się w Katowicach wielka narada budowniczych naszych socjalistycznych gigantów, którzy wymieniali doświadczenia nabyte w swej codziennej twórczej pracy.

Na naradę przybyli budowniczowie z Nowej Huty, warszawskiej MDM, fabryki na Żeraniu, nowej huty w Częstochowie, nowego miasta Tychy, zapory w Goczałkowicach i wielu innych budowli.

„Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, możemy wyposażyć nasz przemysł w przodującą, socjalistyczną technikę, stosować nowe wydajniejsze metody pracy i budować przy pomocy maszyn, które czynią naszą pracę łatwiejszą i szybszą" —

— powiedział znany racjonalizator, budowniczy Nowej Huty „Częstochowa" — **Stefan Ptaszyński.** W Częstochowskim Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego, gdzie pracuje Ptaszyński, doskonałe koparki, spycharki, tynkownice i inne maszyny radzieckie stanowią dla robotnika wielką pomoc.

Z radością mówił o pomocy technicznej Związku Radzieckiego zbrojarz **Wiktor Pilat** z katowickiego zjednoczenia. Zespół jego, po zapoznaniu się z metodą pracy zbrojarzy radzieckich, osiąga stale 280 proc. normy.

„Dzięki maszynom radzieckim, coraz szybciej rosną mury dzielnic mieszkaniowych. Dzięki maszynom, tysiące ludzi mogą stanąć do innych prac, mogą zdobywać nowy fach"

— oświadczył Bronisław Stolarski, jeden z budowniczych Warszawy.

Szeroka dyskusja rozwinęła się na temat systemu dispeczerskiego kierowania budową. Opierając się na doświadczeniach radzieckich, tę doskonałą metodę pracy, stosuje się coraz częściej na naszych budowlach socjalizmu. Po powrocie polskich fachowców budowlanych ze Związku Radzieckiego w ub. roku, system dispeczerski zastosowano m. in. przy budowli osiedla na Muranowie.

W uchwalonej na naradzie rezolucji, czołowi przodownicy pracy i racjonalizatorzy naszych wielkich budowli w pełni postanawiają wykorzystać maszyny i sprzęt budowlany w oparciu o dokładne i szczegółowe projekty organizacji robót, przystąpić do upowszechnienia systemu dispeczerskiego w budownictwie, zorganizować stałe zespoły maszyn i grup obsługi dla robót specjalnych oraz upowszechnić na budowach konteneryzację cegły, zapraw i betonu w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego.

Ludowa praworządność dosięga opornych bogaczy wiejskich

Każdy obywatel musi sumiennie wypełniać swoje obowiązki wobec Państwa. U najbardziej opornych bogaczy wiejskich wstrzymujących się ze spłatą należności podatkowych dokonuje się zajęć.

W powiecie miasteckim wydział podatków wiejskich PRN rozpoczął dokonywanie zajęć na poczet zaległości podatkowych i wkładów na SFOR.

Zajęcia te przeprowadzono u szeregu bogatych chłopów, którzy nie tylko, że nie wykonują powinności wobec kraju, ale i postawą swoją i podszeptami usiłują nakłonić chłopów średniorolnych i małorolnych do bojkotowania ustaw.

M. in. dokonano zajęcia ruchomości u Franciszka Markowskiego z gminy Wałdowo, właściciela 24-hektarowego gospodarstwa. Markowski usiłował oszukać Skarb Państwa przez dokonanie fikcyjnego podziału ziemi, by uzyskać mniejszy wymiar podatkowy i zwlekał z wypełnieniem obowiązków płatniczych.

Feliks Zygadło były właściciel młyna w Miastku, również lekceważył swoje obowiązki finansowe wobec Państwa. Na poczet tych zaległości u opornego bogacza dokonano również zajęcia ruchomości.

Zajęć dokonano również m. in. u Wojciecha Graczyka w gromadzie Darszkowo i Leona Zarecha z gminy Kiełczygłowy.

KUŁAK ANTONIAK BĘDZIE UKARANY ZA DZIAŁALNOŚĆ PRZECIWKO OJCZYŹNIE

Kułak Walenty Antoniak z Przystaw w gminie Grzmiąca w powiecie szczecineckim, — to zacięty wróg pracującego chłopa. Nie wsmak mu było patrzeć jak rośnie zamożność małorolnych i średniorolnych chłopów i jak kurczą się możliwości ich dalszego wyzyskiwania. Nienawidził wszystkich i wszystko. Występował wrogo przeciwko Polsce Ludowej i szerzył nastroje wojenne, chcąc zniechęcić ludzi do pracy.

Na zebraniach gromadzkich oświadczał zdecydowanie, że nie będzie płacił Państwu podatku, że nie sprzeda zboża ani ziemniaków, nie będzie kontraktował świń, podburzał chłopów i zachęcał ich do sabotowania planów państwowych.

Kułak Antoniak od roku 1945 do 1948 wyzyskiwał 13 robotników najemnych na swoim gospodarstwie o powierzchni 30 ha, a następnie 3 robotników na gospodarstwie o powierzchni 10 ha.

Małorolni i średniorolni chłopi dość długo przypatrywali się wrogiej robocie kułaka, aż wreszcie miara ich cierpliwości przebrała się. Doszli do wniosku, że parszywą owcę trzeba usunąć z gromady i zwrócili się do władz o ukaranie szkodnika — agenta imperialistycznego.

Kułak Antoniak został aresztowany i oddany do dyspozycji prokuratora.

Triumf patriotycznych wysiłków klasy robotniczej

Załoga SZWS wykonała roczny plan produkcji

W sobotę dnia 27. X. br. załoga Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych w Żydowcach przeżywała swój wielki dzień: wykonania na 2 z górą miesiące przed terminem rocznego planu produkcji jedwabiu.

Robotnicy zebrali się w tej samej świetlicy, w której zbierali się jak zwykle dla podejmowania zobowiązań.

Nad stołem prezydialnym, za którym obok sekretarza KW PZPR tow. Kunata, sekretarza KM tow. Kojkoł, przedstawicieli MRN i organizacji społecznych zasiedli przodownicy pracy: **Kazimiera Musiela, Alicja Labes, Krystyna Pietras, Franciszek Hałas, Jan Mikut** i inni.

Głos zabrał dyrektor zakładów tow. Leszczyński:

— Nie tylko dzięki nowym metodom pracy, nie tylko maszynom, zawdzięczamy nasz sukces, lecz przede wszystkim świadomości robotników, świadomości, która zrodziła niezwykłą ofiarność, rzetelną pracę naszych robotników, inżynierów i techników, którzy pokonywali wszelkie trudności dla osiągnięcia wielkiego celu.

Słowa jego witane są burzą oklasków. Zrywają się okrzyki na cześć klasy robotniczej, na cześć naszej Partii, na cześć Związku Radzieckiego, na cześć Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina.

Poszczególne oddziały meldują o wykonaniu swych zobowiązań październikowych.

A potem na trybunę wchodzi ZMP-ówka Alicja Labes. Mówi ona:

— My, ZMP-owcy, nie poprzestaniemy na tym sukcesie. Zgłaszamy dodatkowe zobowiązania. Po to, by życie nasze było radosne, my, młodzieżowe brygady produkcyjne z oddziału manipulacji, zobowiązujemy się zwiększyć jeszcze o 10 proc. swą wydajność pracy, utrzymując jednocześnie 65 proc. pierwszego gatunku.

Podobne zobowiązania zgłosiły brygady młodzieżowe z przędzalni jedwabiu.

Załoga w radosnym nastroju wystosowała list do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, w którym czytamy m. in.:

„W radosnej dla naszej załogi chwili my, robotnicy i pracownicy SZWZ mamy zaszczyt zameldować Ci, Obywatelu Prezydencie, że 27. X. 1951 r. wykonaliśmy roczny plan produkcji jedwabiu.

Wykonanie rocznego planu produkcji na 65 dni przed terminem jest wynikiem ofiarnej pracy wszystkich robotników, inżynierów i techników naszego zakładu, którzy nie szczędzili wysiłków, aby przysporzyć naszej Ojczyźnie więcej produkcji i przyczynić się w ten sposób do szybszego zrealizowania porywających zadań Planu 6-letniego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Podżegacz wojenny Churchill stanął na czele nowego rządu brytyjskiego

LONDYN. (PAP). Winston Churchill ogłosił częściową listę członków nowego rządu brytyjskiego wchodzących w skład t. zw. ścisłego gabinetu. Churchill, który stanął na czele rządu, objął również tekę ministra obrony. Ministrem spraw zagranicznych został Anthony Eden, który pełnić będzie również funkcje wicepremiera. Tekę ministra skarbu otrzymał Richard Butler. Ministrem spraw wewnętrznych został sir David Fyfe, ministrem do spraw brytyjskiej wspólnoty narodów lord Ismay, ministrem kolonii Oliver Lyttelton. Nowomianowani ministrowie przystąpili niezwłocznie do pełnienia swych funkcji. Pozostali ministrowie zostaną mianowani w terminie późniejszym.

Przodujący obywatele wsi koszalińskiej

MAŁOROLNY CHŁOP LEON SAWKA — WYPEŁNIŁ WSZYSTKIE OBOWIĄZKI WOBEC PAŃSTWA

Leon Sawka, małorolny chłop ze Słupska wypełnił wszystkie swoje obowiązki wobec Państwa: wykonał roczny plan skupu zboża i ziemniaków z nadwyżką 100 kg, na 7 dni przed terminem odstawił 2 zakontraktowane tuczniki, sprzedał 900 kg zakontraktowanego lnu, zapłacił podatek gruntowy i wkład na SFOR.

— Widzę przed sobą szczęśliwą przyszłość, jaką buduje nam i naszemu pokoleniu klasa robotnicza Polski, pod przewodnictwem Partii, pod kierownictwem ludowego Rządu — mówi Leon Sawka. — Wdzięczność moja dla Ludowego Państwa jest tak wielka, że nie potrafię wyrazić jej słowami, jestem więc rad, że mogłem dać jej dowód wypełniając wszystkie swoje obywatelskie powinności.

Moje dwie córki kształcą się w szkołach i obie są przodownicami nauki. W Polsce sanacyjnej nie mógłbym nawet marzyć o kształceniu swoich dzieci. Byłem w nędzy.

Ja, chłop małorolny, pragnę także godnie uczcić 34 Rocznicę Rewolucji Październikowej, która dała początek pierwszemu na świecie państwu robotników i chłopów, takich jak ja. Zobowiązuję się więc dodatkowo odstawić do dnia 22 grudnia 1 tucznika ponad plan, aby dać ludności w mieście więcej mięsa oraz do dnia 15 listopada sprzedać ponadplanowo 200 kg zboża.

Za sumienne wykonanie wszystkich swych obowiązków obywatelskich chłop — patriota Leon Sawka został nagrodzony premią.

W. JURYŚ

STANISŁAW SZCZĘSNY POMAGA SWOIM SĄSIADOM W WYKONANIU OBOWIĄZKÓW WOBEC PAŃSTWA

Stanisław Szczęsny, średniorolny chłop z gromady Jadlice przywiózł do punktu skupu w Trzebinie ziemniaki wdowy Julianny Ziebna, małorolnej chłopki, która nie posiada własnego zaprzęgu. Stanisław Szczęsny odwiózł jej ziemniaki bezpłatnie, aby umożliwić Ziebnej wywiązanie się ze swoich obywatelskich obowiązków.

Sam Stanisław Szczęsny może służyć przykładem dla wszystkich chłopów gromady Jadlice: przedterminowo sprzedał Państwu 1700 kg zboża, wykonał również plan sprzedaży ziemniaków z nadwyżką 2100 kg. Podatek gruntowy i SFOR uiścił w 100 proc. Stanisław Szczęsny zakontraktował również 3 sztuki trzody chlewnej — 2 tuczniki już odstawił.

„W naszej gromadzie — mówi Stanisław Szczęsny — staramy się pomóc sobie nawzajem, aby ułatwić wykonanie zobowiązań wsi wobec Państwa. Chcemy, żeby nasza gromada stała się jedną z przodujących w tej akcji, żeby żaden chłop nie ociągał się ze spełnieniem swoich powinności.

Dlatego właśnie zorganizowaliśmy pomoc sąsiedzką w obecnym okresie, podobnie jak w czasie największego nasilenia robót w polu".

Warto, żeby inne gromady poszły za przykładem Jadlic.

T. GABRIELSKI

Liczne gromady woj. koszalińskiego odstawiają zbiorowo zboże i ziemniaki

Gromada Polnica zorganizowała „czerwony transport" zboża. 14 furmanek przystrojonych czerwonymi transparentami, umajonych zielenią, odwiozło do punktu skupu 10.016 kg ziarna.

„Planowy skup zboża — to chleb dla mas pracujących", „Dostarczając zboże robotnikom w miastach zacieśniamy i pogłębiamy sojusz robotniczo - chłopski" — głosiły napisy na transparentach.

Chłopi gromady Polnica wywiązali się w terminie nie tylko z obowiązku planowej sprzedaży zboża. Na zebraniu gromadzkim w dniu 15 października podjęli oni również następującą uchwałę:

„W niektórych województwach naszego kraju posucha wpłynęła znacznie na zmniejszenie urodzaju ziemniaków. U nas ziemniaki obrodziły dobrze — postanawiamy więc przyjść z pomocą robotnikom w miastach. Sprzedamy dodatkowo nadwyżkę ziemniaków w ilości 30 ton. Wzywamy wszystkie gromady województwa koszalińskiego do pójścia w nasze ślady."

Rolnicy gromady Polnica czynem swoim dali dowód pełnego zrozumienia ważności wykonania wszystkich swych obowiązków dla poprawy zaopatrzenia miast w produkty rolnicze.

ABY NIE ZABRAKŁO CHLEBA DLA ROBOTNIKÓW — ABY BYŁA SILNA NASZA OJCZYZNA ZIELENIEWO SPRZEDAJE PAŃSTWU ZBOŻE

Podczas zebrania gromadzkiego w Zieleniewie w powiecie kołobrzeskim wszyscy chłopi zobowiązali się sprzedać zboże zbiorowo.

Jak postanowili, tak zrobili. Rankiem, 25 października dwadzieścia chłopskich wozów zadudniło ulicami Kołobrzega. Ustawili się wszyscy przed punktem skupu i czekali na swoją kolejkę.

Na transparentach rozpiętych nad wozami widniały hasła sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Do rampy magazynu zbożowego podjeżdża właśnie ze swym zbożem **ob. Jan Kozłowski.** Sprzedaje już drugą ponadplanową tonę zboża.

„Mój syn jest uczniem w szkole górniczej — mówi Kozłowski. — Dla takich jak mój chłopiec, synów chłopskich, pracujących obecnie w przemyśle, trzeba dać jak najwięcej żywności".

Eugeniusz Wolański, który sprzedał zaplanowaną ilość zboża mówi:

„Słyszałem przemówienie wicepremiera Minca i wtedy zrozumiałem, że trzeba sumiennie wykonywać wszystkie obowiązki wobec Państwa. Sprzedam jak najwięcej, bo robotnik daje ze siebie wszystko dla pokojowego budownictwa."

Żwawo uwija się między wozami sołtys gromady, **Józef Szymański,** organizator zbiorowej sprzedaży zboża. Sam sprzedał jedną tonę zboża ponad plan.

„Nie tylko dlatego, żeby dać przykład innym — mówi Szymański — ale także dlatego, że czytając referat towarzysza Minca zrozumiałem, jak wielkie są potrzeby miasta, gdy rozbudowuje się nasz przemysł i jak duże korzyści odnosi chłop pracujący z industrializacji kraju."

Stanisław Usmarski sprzedał już przewidzianą planem ilość zboża, a ponadto odstawił trzy zakontraktowane świnie i odwiózł ponad plan 150 kg ziemniaków.

Resztę nadwyżek ziemniaczanych zużyje na powiększenie hodowli. Obecnie hoduje dwie licencjonowane maciory.

CHŁOPI Z URAZA, PRZERADZIA I RADOMYŚLA ZBIOROWO SPRZEDAJĄ ZIEMNIAKI

W gminie Kręgi średniorolny chłop Andrzej Hrywniak z gromady Jeleń oraz Maszka ze Śniadowa wywiązali się całkowicie ze wszystkich dostaw towarowych oraz zobowiązań finansowych.

W dniu 25 bm. chłopi gromady Uraz gminy Kluczewo odwieźli do punktu skupu ziemniaki zbiorowo, na wozach udekorowanych transparentami i hasłami.

Zbiorowo odstawili również ziemniaki dla robotników w miastach chłopi gromady Przeradź i Radomyśl w gminie Barwice.

Sławna droga
Waszej wspaniałej organizacji to źródło nauki dla naszej młodzieży
Depesza Zarz. Głównego ZMP do Komsomołu

WARSZAWA PAP. — W związku z przypadającą w dniu 29 bm. 33 rocznicą powstania Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży — Zarząd Główny ZMP przesłał do Centralnego Komitetu WLKZM depeszę następującej treści:

DRODZY PRZYJACIELE I TOWARZYSZE!

W dniu 33 rocznicy powstania bohaterskiego Leninowsko - Stalinowskiego Komsomołu przesyłamy Wam w imieniu całej młodzieży polskiej braterskie, bojowe, pozdrowienia.

Sławna droga Waszej wspaniałej organizacji — to dla naszej młodzieży źródło nauki i natchnienia do dalszej walki o zbudowanie socjalizmu w naszej Ojczyźnie.

W dniu Waszego święta życzymy Wam serdecznie nowych zwycięstw w budownictwie komunizmu i w walce o pokój.

Niech żyje młodzież radziecka i Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży!

Niech żyje nasz ukochany nauczyciel i przyjaciel towarzysz JÓZEF STALIN.

Partia Pracy poniosła klęskę bo złamała obietnicę prowadzenia polityki pokoju
Artykuł wstępny »Prawdy« o wynikach wyborów w Anglii

MOSKWA (PAP). Komentując w artykule wstępnym wyniki wyborów parlamentarnych w Anglii, niedzielna „PRAWDA" pisze m. in.:

Klęska partii labourzystowskiej jest bezpośrednim rezultatem zagranicznej i wewnętrznej polityki rządu labourzystowskiego prowadzonej przezeń od chwili dojścia do władzy. Jak wiadomo, w czasie wyborów do parlamentu w roku 1945 partia labourzystowska wysunęła wielce rozreklamowany program poprawy sytuacji ekonomicznej Anglii, podniesienia dobrobytu ludności oraz przeprowadzenia poważnych reform socjalnych, w dziedzinie zaś polityki zagranicznej — program utrwalenia pokoju i zacieśnienia współpracy międzynarodowej. **Labourzyści podkreślali przy tym, że naczelnym zadaniem w dziedzinie międzynarodowej w wypadku dojścia partii labourzystowskiej do władzy będzie zacieśnienie przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim.**

Labourzyści krytykowali wówczas konserwatystów za ich wrogą wobec Związku Radzieckiego politykę, oświadczając, iż konserwatyści „zaprzepaścili szanse nawiązania współpracy, która mogłaby zapobiec wojnie".

Naród angielski uwierzył tym obietnicom i w wyborach w roku 1945 głosował na kandydatów partii labourzystowskiej, która uzyskała wówczas przytłaczającą większość w parlamencie. Jednakże rząd labourzystowski nie dotrzymał obietnic, którymi — w pogoni za głosami łatwowiernych ludzi — tak hojnie szafował w czasie kampanii wyborczej w roku 1945.

Rząd labourzystowski zamiast prowadzić politykę pokoju i współpracy międzynarodowej, wkroczył na drogę wyścigu zbrojeń i rozpętywania nowej wojny, podporządkowując się bez zastrzeżeń żądaniom agresywnych sił Stanów Zjednoczonych, rezygnując coraz bardziej z samodzielności i niezawisłości kraju.

Następnie „Prawda" przytacza fakty wykazujące, że to właśnie rząd labourzystowski wraz z rządem USA był organizatorem i inspiratorem agresywnego bloku atlantyckiego, który postawił sobie za zadanie przygotowanie wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Rząd labourzystowski wciągnął również Anglię w agresywnej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu oraz, łamiąc zobowiązania międzynarodowe, systematycznie realizował program wskrzeszania militaryzmu niemieckiego i japońskiego.

W dziedzinie ekonomicznej— pisze dalej „Prawda" — **rząd labourzystowski uzależnił Anglię całkowicie od Stanów Zjednoczonych, przyjmując „plan Marshalla" i podporządkowując się dyktatowi amerykańskiemu w sprawie ograniczenia stosunków ekonomicznych z ZSRR i krajami demokracji ludowej.**

Polityka osłabiania więzów międzynarodowych, rozpętywania nowej wojny i wyścigu zbrojeń musiała **nieuchronnie doprowadzić i doprowadziła do spadku stopy życiowej narodu angielskiego**, musiała przynieść nowe wyrzeczenia przytłaczającej części ludności brytyjskiej.

Już w czasie wyborów w lutym 1950 r. wyborcy dali jasno partii labourzystowskiej do zrozumienia, że są niezadowoleni zarówno z jej polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Rząd labourzystowski z trudem uniknął wówczas porażki, tracąc wiele mandatów w Izbie Gmin.

Po roku 1950 — pisze dalej „Prawda" — partia labourzystowska jeszcze gorliwiej kontynuowała swą agresywną politykę na arenie międzynarodowej oraz ofensywę na stopę życiową ludności — w dziedzinie wewnętrznej.

W wyniku wewnętrznej i zagranicznej polityki rządu labourzystowskiego sytuacja ekonomiczna Anglii znacznie się pogorszyła, albowiem Anglia znalazła się w ciężkiej niewoli finansowej monopolistów amerykańskiej, którzy wypierają ją coraz bardziej z jej rynków światowych i sprowadzają do roli drugorzędnego mocarstwa.

Dla narodu angielskiego stawało się rzeczą coraz bardziej jasną, że w wyniku niesłusznej polityki partia labourzystowska wikła się zarówno w sprawach międzynarodowych jak i wewnętrznych. Niezadowolenie narodu angielskiego z **polityki rządu labourzystowskiego znalazło wyraz w kryzysie, który dojrzał w łonie partii labourzystowskiej i zmusił ją do rozpisania przedterminowych wyborów w październiku br.**

Wyniki wyborów są znane: **partia labourzystowska poniosła klęskę**, a do władzy doszli ponownie konserwatyści z Churchillem na czele. Polityka rządu labourzystowskiego doprowadziła do tego, że ludność Anglii odwróciła się od partii labourzystowskiej i oddała swe głosy partii konserwatywnej, licząc widocznie na to, że dojście do władzy rządu konserwatywnego przyczyni się do zmiany polityki angielskiej. **W rzeczywistości jednak nie ma podstaw do przypuszczania, iż w polityce angielskiej nastąpią jakieś zmiany, albowiem rząd labourzystowski prowadził faktycznie politykę konserwatystów.**

Pomimo różnicy platform wyborczych i programów politycznych wszystkie partie burżuazyjne zmierzają do jednego, do wspólnego im celu — do obrony i umocnienia systemu kapitalistycznego, do umocnienia ustroju burżuazyjnego. Na tym polega istota burżuazyjnego parlamentaryzmu, będącego jedną z form politycznych, które mają zapewnić władzę kapitalizmowi „tak pewnie i tak niezawodnie, że — jak mówi Lenin — żadna zmiana ani osób ani instytucji, ani partii w republice burżuazyjno - demokratycznej władzy tej nie zachwieje".

Klęska partii labourzystowskiej w obecnych wyborach świadczy, że partia labourzystowska utraciła wpływy w Anglii a jednocześnie, że kołom rządzącym w krajach kapitalistycznych jest coraz trudniej oszukiwać masy ludowe.

Taki sam los — stwierdza w zakończeniu „Prawda" — **spotkać musi każdy rząd angielski, który kroczyć będzie tą samą drogą.**

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie dwuletniego planu rozwoju produkcji zwierzęcej

WARSZAWA (PAP). Dzięki stworzeniu właściwych warunków dla rozwoju rolnictwa w Polsce Ludowej, hodowla — zniszczona w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej — rozwijała się w szybkim tempie i nadal rozwija się pomyślnie. Mimo tego produkcja zwierzęca nie nadąża za ogólnym rozwojem gospodarki narodowej, nie postępuje w tak szybkim tempie jak wzrost siły nabywczej mas pracujących, a więc i wzrostu zapotrzebowania ludności naszego kraju na mięso, tłuszcze i inne produkty zwierzęce.

Rząd Ludowy otacza hodowlę specjalną opieką, stwarzając coraz lepsze warunki dla jej rozwoju. Wyrazem tego są stałe i opłacalne ceny żywca, kredyty na hodowlę, premiowanie paszami treściwymi i specjalnymi przydziałami węgla, ulgi podatkowe dla hodowców, obniżki w zobowiązaniach sprzedaży zboża, rozwijająca się stale opieka weterynaryjna, poradnictwo itp.

Obecnie Rząd podejmuje **dalsze długookresowe środki**, które poważnie przyczynią się do stałego zwiększania produkcji zwierzęcej, przeznaczonej na zaopatrzenie ludności w mięso.

W tym celu Prezydium Rządu podjęło **Uchwałę w sprawie dwuletniego planu rozwoju produkcji mięsa.** Uchwała stawia przed rolnictwem, przed odpowiednimi urzędami i instytucjami oraz przed aparatem skupu i kontraktacji konkretne zadania na okres 1952 i 1953 r., których wykonanie znacznie zwiększy produkcję żywca trzody chlewnej, bydła, drobiu, królików, ryb słodkowodnych. Jednocześnie Prezydium Rządu przewidziało w uchwale odpowiednie środki i sposoby pełnego wykonania tych zadań.

Największe ilości mięsa dostarcza **tucz trzody**, toteż na rozszerzenie tuczu w dwuletnim planie rozwoju produkcji mięsa położono szczególny nacisk. Na znacznie szerszą niż dotychczas skalę rozwinięty on będzie przez PGR-y i Centralę Mięsną. Jednocześnie tucz trzody wprowadzą mleczarnie, zakłady żywienia zbiorowego, a związki zawodowe spopularyzują tucz trzody wśród ludności miast i osiedli fabrycznych. Aby hodowcom i tucznikom zapewnić odpowiednią ilość prosiąt do tuczu, **uchwała szeroko omawia sposoby zwiększenia hodowli prosiąt.** Opłacalność tej hodowli będzie zapewniona przez kontraktowanie prosiąt, przez okresowe ustalanie dalszej granicy ceny na prosięta i w celu otrzymania tej opłacalnej ceny zakupywanie nadwyżek na rynku. **Dla hodowców macior i knurów** przewidziano specjalne kredyty, dotacje i premie.

Do tuczu trzody szeroko wykorzystane będą odpadki pokonsumpcyjne z zakładów żywienia zbiorowego oraz odpadki przemysłu mleczarskiego, stanowiące duże rezerwy paszy. Zbiór i wykorzystanie tych odpadków stanowić będzie obowiązek wszystkich zakładów żywienia zbiorowego.

Zwiększenie ilości i polepszenie jakości mięsa wołowego osiągniemy — jak stwierdza uchwała — przez systematyczne rozszerzenie opasu i wypasu bydła w gospodarstwach rolnych, w bazach Centrali Mięsnej oraz przy zakładach przemysłu rolnego i spożywczego, a przede wszystkim przy gorzelniach.

Znaczne ilości mięsa dostarczą **hodowcy drobiu**, a wśród nich PGR-y, które rozszerzą poważnie hodowlę ptactwa, głównie wodnego. Stan ilościowy drobiu zwiększony będzie przede wszystkim przez zapewnienie hodowcom większych niż dotychczas ilości piskląt z zakładów wylęgowych, których liczba i produkcja w okresie najbliższych dwu lat poważnie wzrosną.

Aby spowodować zwiększenie dostaw drobiu na rynek szeroko propagowana i wprowadzana będzie w gospodarstwach metoda tylko dwuletniego okresu chowu kur, co jest również bardzo korzystne dla hodowców.

Nie wykorzystaną u nas dotychczas rezerwą sporych ilości mięsa jest **hodowla królików**, toteż dwuletni plan rozwoju produkcji mięsa przewiduje szerokie spopularyzowanie tej hodowli przez ZSCh, ZMP i związki zawodowe wśród chłopów i robotników oraz rozwinięcie zarodowych ferm króliczych w ośrodkach szkół rolniczych i instytutów naukowych rolnictwa a także w PGR-ach.

Szeroko omawiając zadania w dziedzinie hodowli ryb słodkowodnych, **uchwała Prezydium Rządu poleca znacznie zwiększyć powierzchnię zagospodarowanych stawów rybnych** w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych, zwiększyć hodowlę narybku i rozwinąć na szeroką skalę gospodarkę rybną na zalewach.

Ważnym czynnikiem zwiększenia produkcji zwierzęcej jest **zapewnienie gospodarstwom stałej opieki fachowej i weterynaryjnej** a przede wszystkim spopularyzowanie racjonalnych metod hodowli inwentarza żywego i tuczu trzody. Te sprawy są szeroko uwzględnione w planie rozwoju produkcji mięsa. Uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje odpowiednie urzędy i instytucje do stworzenia sieci punktów zootechnicznych, do rozszerzenia sieci zakładów leczniczych dla zwierząt i zaopatrzenia wsi w odpowiednie ilości potrzebnych medykamentów, do przeprowadzenia na szeroką skalę szczepień zapobiegawczych trzody i drobiu, wreszcie do rozwinięcia szerokiej kampanii upowszechnienia racjonalnych metod hodowli i tuczu.

Brutalna agresja wojsk brytyjskich godzi w terytorialną niepodległość i suwerenność Egiptu
Nota rządu egipskiego do rządu angielskiego

LONDYN PAP. — Jak donoszą z Kairu, rząd egipski opublikował tekst noty, którą minister spraw zagranicznych, Salah El Din Pasza wystosował do ambasadora brytyjskiego w Egipcie.

Nota stwierdza m. in., że **układ o przyjaźni i sojuszu między Egiptem a Anglią z 26 sierpnia 1936 r. oraz konwencja w sprawie przywilejów z których korzystały dotychczas brytyjskie siły zbrojne w Egipcie, jak również konwencje, dotyczące wspólnej administracji Sudanu, straciły swą moc prawną.**

Nota podkreśla, że jednym z następstw wypowiedzenia układu z 26 sierpnia 1936 r. jest rozwiązanie sojuszu między Egiptem i Anglią oraz pozbawienie Anglii prawa utrzymywania sił zbrojnych w pobliżu Kanału Sueskiego.

Jednocześnie egipski minister spraw zagranicznych opublikował tekst noty, wystosowanej do ambasady brytyjskiej w związku z niedawnymi incydentami w strefie Kanału Sueskiego.

Nota oskarża brytyjskie siły zbrojne o ostrzeliwanie przez kilka godzin z broni ręcznej i maszynowej ludności miast położonych w strefie Kanału Sueskiego, w wyniku czego wiele niewinnych osób, w tym również dzieci, zostało zabitych lub odniosło rany.

Nota podkreśla, że akcja brytyjska w strefie Kanału Sueskiego nabiera zarówno z prawnego, jak i politycznego punktu widzenia wszelkich znamion agresji napiętnowanej w Karcie Narodów Zjednoczonych, zagraża pokojowi powszechnemu i stanowi atak przeciwko terytorialnej niepodległości i suwerenności Egiptu.

W zakończeniu **nota ponawia żądanie niezwłocznego wycofania brytyjskich sił zbrojnych z pozycji, które okupowały one bezprawnie w strefie Kanału Sueskiego.**

Załoga SZWS
wykonała roczny plan produkcji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Świadoma postawa i kolektywna praca załogi wyzwoliła w naszych robotnikach niebywałą energię, wprowadziła ruch wielowarsztatowy i znalazła swój wyraz w dwukrotnym niemal wzroście wydajności pracy i w bardzo poważnym zmniejszeniu kosztów własnych produkcji.

Załoga nasza realizuje wytknięte przez Partię i Rząd plany rozwoju sił Polski, przyrzekła dziś, że dołoży wszelkich starań i wysiłków, aby jeszcze bardziej przyspieszyć wykonanie zadań Planu 6-letniego na odcinku produkcji sztucznego włókna.

Jeszcze do końca br. damy naszej Ojczyźnie poważne ilości włókna ponad plan i z każdym rokiem w miarę dalszej rozbudowy naszej fabryki produkować będziemy szybciej, lepiej, więcej i taniej.

Ślubujemy Ci, Obywatelu Prezydencie, że ani na chwilę nie osłabimy tempa naszej pracy, że walczyć będziemy o dalszy postęp i mechanizację, o dalsze wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, o dalsze nagromadzenie środków dla rozkwitu naszej socjalistycznej Ojczyzny. Jeszcze ciaśniej skupimy się wokół PZPR, kierowniczej siły narodu polskiego. Damy godną odpowiedź imperialistycznym podżegaczom, udaremnimy ich podłe knowania przeciwko pokojowi.

Będziemy wytrwale pracować dla dalszego rozkwitu Ziem Zachodnich na zawsze związanych z macierzą, będziemy powiększać potęgę naszego Ludowego Państwa, potęgę całego wielkiego obozu pokoju, na czele którego kroczy wielki Związek Radziecki i chorąży pokoju — Józef Stalin".

Marynarze PMH potępiają szykany rządu szwedzkiego

GDYNIA. PAP — Załogi statków PMH na masowych zebraniach podejmują rezolucje, potępiające antypolskie występy władz szwedzkich. Rezolucje takie ostatnio uchwaliły załogi: M/S „Przyjaźń Narodów", M/T „Karpaty" i wiele innych.

Dzięki Waszej pomocy odniesiemy zwycięstwo w naszej wspólnej walce o pokój, postęp i socjalizm

List budowniczych Żerania do załogi zakładów im. Mołotowa

WARSZAWA. (PAP). Z okazji przebiegającego obecnie w naszym kraju „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej", polski świat pracy i młodzież otrzymuje z ZSRR i wysyła do swych przyjaciół radzieckich setki serdecznych listów.

Budowniczowie Żerania wysłali list, w którym z okazji 34 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej gorąco pozdrawiają załogę zakładów im. Mołotowa i piszą o swych sukcesach przy budowie i uruchamianiu fabryki, podkreślając ogromne znaczenie pomocy radzieckiej.

„Wasza pomoc w urządzeniach, przy projektach — czytamy m. in. w liście. — Wasze doświadczenie, pomoc Waszych specjalistów, których delegowaliście tu do nas — to, co umożliwia nam wykonanie naszych zobowiązań.

Bądźcie pewni, Towarzysze, że Wasza pomoc należycie wykorzystamy. Potrafimy dzięki niej osiągnąć nowe zwycięstwo nad podżegaczami wojennymi, którym taki cios zadało ostatnie oświadczenie Towarzysza Stalina, grzebiące na zawsze mit o monopolu na broń atomową.

Dzięki Waszej pomocy, dzięki Waszym doświadczeniom i dzięki bohaterskiemu wysiłkowi całej naszej załogi, odniesiemy zwycięstwo we wspólnej naszej walce — walce o pokój, postęp i socjalizm".

Obecne trudności i drogi ich przezwyciężenia (2)

Prawidłowo realizować trójjedyne hasło leninowskie

Jakie są drogi przezwyciężenia obecnych trudności aprowizacyjnych w naszym kraju?

Drogą zasadniczą i główną, tą, która umożliwi ostateczne usunięcie dysproporcji między tempem rozwoju socjalistycznego przemysłu i drobnotowarowego rolnictwa, która zelektryfikuje, zmechanizuje, podniesie rolnictwo na nieznany dotychczas poziom wydajności i kultury, która zniesie na wsi wyzysk kułacki i włączy rolnictwo do ogólnopaństwowego systemu planowania — jest droga socjalistycznej przebudowy wsi.

Tę drogę wytyczyła narodowi radzieckiemu WKP(b) pod kierownictwem Lenina — Stalina. Tę drogę wskazuje nasza partia masom mało i średniorolnych chłopów. O słuszności jej przekonał się niejeden nasz gospodarz, odwiedzając kołchoźników radzieckich i obserwując plony ich pracy i ich kulturalne życie.

Ale realizacja tej drogi jest sprawą długofalową. Zależna ona jest od wielu czynników: od organizacyjnego i finansowego umocnienia się istniejących spółdzielni produkcyjnych i ich zdolności promieniowania na indywidualne gospodarstwa rolne, od poziomu świadomości pracujących mas chłopskich, od stopnia dojrzałości technicznej naszego przemysłu, od zaspokojenia produkcyjnych potrzeb rolnictwa, od finansowych możliwości państwa itd.

Wszelkie próby nacisku i mechanicznego przyspieszania tempa, wszelkie próby przeskakiwania etapów mogłyby tylko wyrządzić naszemu narodowi wielkie szkody gospodarcze i polityczne. I dlatego jest to droga nie na miesiąc i nie na rok. My zaś musimy już teraz przedsięwziąć szereg środków, które by złagodziły obecne trudności aprowizacyjne i przyniosły klasie robotniczej konkretną pomoc.

Co należy zrobić w tym celu?

Należy sięgnąć do realnych rezerw istniejących w naszym rolnictwie. Usprawnienie pracy, podniesienie wydajności plonów o 1 kwintal z hektara, powiększenie pogłowia w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, w PGR-ach i w spółdzielniach produkcyjnych mogłoby już w najbliższym czasie dać naszemu narodowi dodatkową produkcję zboża, mięsa i tłuszczów. Jest to tym bardziej możliwe, gdyż rząd zapowiedział, że zrobi wszystko co w jego mocy, aby stworzyć podstawy dla długofalowej pomocy hodowli, m. in. sprowadzi również paszę z zagranicy. Poza tym — szereg przywilejów (węgiel, nawozy, ulgi podatkowe) płynie dla chłopów z tytułu wykonywania ustaw o skupie zboża i kartofli oraz z kontraktacji żywca. To jest jeden ze środków zwiększenia produkcji rolnej i złagodzenia naszych trudności.

Teraz idzie o to, żeby ta część towarowej produkcji rolnej, która jest niezbędna dla zabezpieczenia regularnej aprowizacji ludności pracującej miast, nie stała się obiektem spekulacyjnych kombinacji kułacko-kapitalistycznych elementów, lecz dotarła do państwowych i spółdzielczych spichrzów i składów. Ten cel zostanie osiągnięty, jeśli chłop będzie lojalnie, świadomie i terminowo wypełniał wobec Państwa wszystkie swoje obowiązki płynące z wykonywania ustaw o skupie zboża i ziemniaków, z kontraktacji żywca i z zobowiązań finansowych.

Co winna zrobić terenowa, wiejska organizacja partyjna w tej wielkiej, ogólnonarodowej kampanii? Winna ona prawidłowo realizować leninowskie trójjedyne hasło: oprzyj się o biedotę, zacieśnij sojusz ze średniakiem, nie przerywaj walki z kułakiem. Prawidłowo realizować — to znaczy realizować je jednocześnie, nie zapominając przez cały czas o żadnym z trzech elementów.

Masy biednego chłopstwa i średniaka mają świadomość tego, co dała im władza ludowa, co oznacza dla ich życia wzmocnienie się władzy ludowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeśli jeszcze szerzej i głębiej doprowadzimy te prawdy do ich świadomości, jeśli wytłumaczymy tym masom dobrodziejstwa socjalistycznej industrializacji dla nich i rozbijemy oportunistyczne i wrogie teorie o rzekomym wyjściu z trudności poprzez zwolnienie tempa uprzemysłowienia kraju, to te nasze słowa muszą trafić do chłopów i muszą wykrzesać z nich entuzjazm dla klasy robotniczej i jej bohaterskiej walki o Plan Sześcioletni.

Dziś, kiedy obaliliśmy władzę kapitalistów i obszarników, tylko od nas, od klasy robotniczej — kierowniczej siły w sojuszu robotniczo-chłopskim, od naszej partii, od poziomu politycznego i stylu pracy naszego aktywu zależy, żeby te pracujące masy chłopskie zrozumiały, że ich miejsce jest na zawsze z dyktaturą proletariatu, na zawsze z władzą ludową.

Jeśli jednocześnie z tą agitacją polityczną w pracujących masach chłopskich potrafimy konsekwentnie i twardo, w ramach obowiązujących ustaw łamać opór kułaków, rezultat będzie taki, że kułak zostanie politycznie i moralnie wyizolowany, a wahająca się i ulegająca kułakowi część średniaków pójdzie z całym pracującym chłopstwem pod kierownictwem klasy robotniczej i naszej partii. Musimy bowiem pamiętać o tym, że wahania, z którymi spotykamy się u części średniaków, płyną przeważnie stąd, że za średniackim stoi buntujący go i liczący na bezkarność kułak. Zadaniem aparatu władzy państwowej w terenie, zadaniem naszych organizacji partyjnych i aktywu bez partyjnego jest udaremnienie tych jego rachub.

Konsekwentne i prawidłowe przeprowadzenie trójjedynego hasła leninowskiego jest warunkiem naszego zwycięstwa w walce o wypełnienie obowiązków wsi względem państwa, jest warunkiem przyjścia klasie robotniczej z konkretną pomocą w obecnej trudnej sytuacji aprowizacyjnej.

Jerzy Nawrot

PAŹDZIERNIKOWE ZWYCIĘSTWO

Przyszli do Komitetu Zakładowego we trzech, tak jak pracują. Przyszli zgłosić swe zobowiązania październikowe, jak i inni towarzysze z przedsiębiorstwa.

Kamieniarz, Drzewiecki i Ptak — dekarze ZBM — podjęli zobowiązanie: ukończyć w ciągu 6-ciu dni roboty dekarskie przy budowie biura projektów. Zaoszczędzą w ten sposób 591 roboczogodzin.

Przed przystąpieniem do realizacji ostatnią noc Kamieniarz nie mógł spać.

Przypomniał mu się dekarz Jakubowski z III zespołu i jego Czyn 1-Majowy. Pobił on rekord Polski w kryciu dachu. Wykonał 1448 proc. normy.

— Trzeba będzie pogadać z Ptakiem i Drzewieckim — postanowił.

DECYZJA

1448 procent to nie byle co — mówił Kamieniarz. — Jakubowski to nie lada fachowiec.

— Ale czy potrafimy zrobić więcej? A jeżeli nie wyjdzie?

— Musimy dać z siebie wszystko.

Zrobili próbę z zegarkiem w ręku. Myśleli we trzech nad tym, jak sobie lepiej zorganizować pracę, bo sam wysiłek, choć by był bardzo duży, to jeszcze nie wszystko. Rozpracowali dokładnie plan ułożenia dachówek, rozmawiali z pomocnikami co i jak trzeba będzie robić.

Pod połacią dachową przybili specjalne łaty, żeby nie trzeba było klęczeć, żeby można było wyprostować się przy robocie. I na koniec zgłosili próbę pobicia rekordu.

NIE TAK JAK KIEDYŚ...

I oto widzimy ich na dachu jak szybko nakładają warstwę zaprawy. Na nią dachówki. Równo, bez zdenerwowania. Rytmiczne ruchy sprawiają wrażenie, jakby pracowała wieloręka maszyna.

A z drugiej strony dachu usiadł referent normowania z zegarkiem.

—Ptak w ciągu 3,3 min. układa 1 m kw...

— Nie. W ciągu 2 min. 1 56 sek...

— Drzewiecki lepszy, bo w 2 min. 26 sek.

— Najlepszy Kamieniarz — 2 min. 16 sek.

Z grupki zebranych na dole robotników, ktoś głośno krzyknął:

— Ale walą. Jakby ich kto gnał.

Co ich „gnało" najlepiej wyjaśnił Kamieniarz:

— Miałem 17 lat, jak ojciec w świat mnie wysłał. Dał 20 zł i kazał wrócić fachowcem. Włóczyłem się po kraju, jeździłem z miasta do miasta, od majstra do majstra.

Nosiłem zaprawę, podawałem dachówki. Pierwszego wypłatę obowiązkowo musiałem przepić z majstrem. A po miesiącu jechałem znów. Dopiero po kilku latach dostałem kielnię do ręki. Wtedy wróciłem do domu. Byłem szczęśliwy, że jestem już rzemieślnikiem, że skończyła się wędrówka.

Jakże gorzko rozczarował się wtedy Kamieniarz — młody, niedoświadczony jeszcze dekarz. Był fachowcem, to prawda, ale na cóż mu ten fach, tak ciężko zdobyty, kiedy robić nie było co. Gonił za pracą co dzień, często nie było co do ust włożyć.

Robił „umowy" z kominiarzami, żeby psuli dachy przy swej robocie. Wtedy on reperował.

— To nie to, co ty, Ptak — kończył Kamieniarz. — Ty jeszcze nie wiedziałeś wtedy, co to praca dekarza.

— Ale wiedziałem, co to praca murarza, — odparł Ptak. I wiedziałem, co to głód. Pamiętam przecież dobrze, jak głodny szedłem do szkoły, bo żyliśmy z zapomogi dla bezrobotnych. Ojciec trzy lata był bez pracy.

— I jeszcze coś ciekawego — ciągnął Kamieniarz: — Jak ktoś z dekarzy miał pracę, to nie wolno było dziennie kłaść więcej niż 10 metrów.

— Dlaczego?

Co, nie wiesz? Bo bezrobocie było i jak by kto robił więcej, to zabierał by chleb towarzyszom.

— Jakbyśmy teraz tak robili, — wtrąca Drzewiecki — to za 50 lat byśmy się nie odbudowali.

I przeszli do obliczenia wyników.

LEKCJA...

W ciągu pierwszej godziny pracy wykonali 1.113 proc. normy. W ciągu dwóch godzin już 1 539. W ciągu 4 godzin i 15 minut skończyli całą robotę. Wykonali 1 826 procent normy. Rekord Polski został pobity. Położyli w tym czasie 11 645 dachówek.

Na twarzach dekarzy widać ogromne wzruszenie. Szczęśliwi schodzą z budowy. Zwyciężyło nie tylko to, że brygada jest jedną z tych nierozerwalnych brygad, które niedawno utworzono. Choć sukces ich był wyraźnym zwycięstwem nowej metody pracy, był również i przede wszystkim zwycięstwem pracy nowego człowieka, którego twórczych sił nie skuwają kajdany ustroju wyzysku i poniżenia.

Pobili rekord. Czy będą w dalszym ciągu pracować w tym samym tempie? Będą. Może nie będą wykonywać codziennie 1826 proc. normy, lecz swą normalną wydajność napewno znacznie podniosą. Bo rekord nie był dla nich wyczynem sportowym, lecz lekcją lepszej organizacji pracy, sprawdzianem sił zespołu, dojrzalszego o postęp techniczny, mocniejszego o nowe metody pracy, o nową socjalistyczną świadomość.

B. K.

Rozmowy w Basenie (2)

Wspomnienia które uczą...

I.

Właśnie przycumował nowy „Szwed"; w Basenie robi się tłoczno. Z okien sekcyjnego na Bytomskim widać ten cały pozorny, ale rozsądny galimatias na nabrzezach: toczące się wagony w różnych kierunkach, statki, które mądre głowy maklerów, spedytorów i ekspedientów podstawiły po zamówiony węgiel. Dźwigi suną po ślizgach, zamiatając chwytakami. W powietrzu drga węglowy pył, pod którym ciemnieje październikowe słońce.

Agitator Wesołowski kończy rozpoczętą rozmowę:

— Bo rzecz w tym, że my jeszcze w agitatorskiej pracy mało mówimy o tamtych czasach, w których żyliśmy. Wiem z własnego doświadczenia. Jak sobie przypomnę swoje życie za sanacji, kiedy miałem robotę tylko trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki i kiedy zarabiałem 9 złotych tygodniowo, to dziś czuję trochę żalu do tych, co narzekają. Wiem: agitatorowi i w ogóle partyjniakowi tego nie wolno, a jednak tak jest.

Trymer, którego zagadnąłem przy bramie i spytałem o jego przedwojenne życie, mruknął niechętnie: „E, co tu gadać. Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr" — i zamilkł. Dotąd nie wiem, czy był to wstyd, że był bezrobotnym, bo i z takimi objawami można się spotkać, czy też lęk przed budzeniem strasznych, tak strasznych wspomnień. A tow. Wesołowski ma niewątpliwie rację: trzeba budzić tamte wspomnienia. Budzić je po to, by ostrzej ujrzeć ogrom drogi, jaką przebyliśmy, budzić po to, by wspomnienia te połogowały nienawiść do tych, którzy pragnęliby je znowu zamienić w teraźniejszość.

II.

Czy towarzysze z organizacji partyjnej w Basenie Górniczym przypominają — w rozmowach o trudnościach zaopatrzeniowych — czasy, które przeżyli wszyscy? Czy w oparciu o tamte wydarzenia potrafią wyjaśnić trymerowi, po śladaczowi trzypokojowego mieszkania z łazienką w pięknym osiedlu robotników portowych w Zdrojach — na czym te trudności polegają? Tow. Wesołowski mówi, że nie zawsze się tak dzieje.

A tymczasem wielu trymerom, tym szczególnie, którzy dopiero w latach 47 — 49, a nawet obecnie przybyli z wiosek do portu, porównania z życiem klasy robotniczej w okowach kapitalistów — na szereg spraw otwarłyby szerzej oczy.

Któż z portowców szczecińskich nie zna lub nie słyszał o Stanisławie Błochowiaku, dźwigowym — racjonalizatorze z Gdyni, robotniku, który zastosował rynnę trymerską? Znany jest na całym wybrzeżu. Sięgnijmy więc do niewielkiej, przez niego napisanej książeczki pt. **„Z kabiny dźwigowego":**

„...na peryferiach Gdyni — pisze Błochowiak o życiu w sanacyjnej Polsce — powstawały całe dzielnice robotnicze, składające się z tysięcy baraków drewnianych, pozbawione światła, kanalizacji i ulic, pogardliwie przez bogaczy nazywane „Chinami", „Meksykiem" czy „Budapesztem". Statystyki urzędowe z tego okresu stwierdzają, że w roku 1931 baraki te stanowiły aż 65 proc. gdyńskich budowli, a w roku 1935 aż 73 proc."

Kierownik Palica, majster Chojnacki, czy sekcyjny Gorlik dobrze znają te sprawy. Oni je przeżyli.

— „Życie w barakach Grabówka było codzienną zbiorową tragedią bezrobotnych ojców i ich głodnych rodzin. Raziło to tym bardziej, że sklepy gdyńskie były pełne luksusowych artykułów żywnościowych: szynek, kiełbas, bułek, ananasów i pomarańcz, podczas gdy większość dzieci z Grabówka marzyła o zwykłym kawałku razowego chleba. Poznałem wtedy, co to jest głód" — pisze dalej Błochowiak i dodaje:

— „50 groszy za godzinę, które otrzymywałem jako wynagrodzenie było dla fachowca zbyt mało, ale czyż sam tylko byłem skazany na tak marną płacę? Wszystkim płacono poniżej sprawiedliwych płac — toteż robotnicy przyjeżdżający do pracy z okolicznych wsi zabierali ze sobą jedzenie, by w ten sposób obniżyć swe koszty utrzymania".

Takich jak Buda, przodujący trymer Basenu, którzy przyby li z małorolnych gospodarstw, by stać się członkami klasy robotniczej, by zdobyć zawód i utrzymanie, jest wielu w Basenie. Żaden z nich nie wozi jednak ze wsi żywności. Przeciwnie: wysyłali pieniądze do domu — na nowy chlew, na dach, na krowę... A to, że oni byli pierwszymi, którzy zaczęli narzekać, gdy rosnąca dysproporcja między drobnotowarową gospodarką wsi, a socjalistycznym uprzemysłowieniem kraju, stanęła ostro w oczach wszystkich, jest mimo wszystko rzeczą naturalną.

III.

Sekcyjny Gorlik rozumował:

— Ja tam w Gdyni żyłem nieźle. Zarabiałem. Byli niektórzy z trymerów, co domki pobudowali...

Tak, byli tacy. Oszustwa przy przeładunku, niesłychane zyski kapitalistycznych przedsiębiorstw: „Progresu", „Scarbofermu", „Polskarobu" i „Atlantic'u" pozwalały im rzucać ochłapy pewnej grupie ludzi. Ale jakże skąpa, nieliczna była ta grupka w porównaniu z tysiącami mieszkańców „Czerwonego Grabówka" i Starego Kacka. Tych dobrze opłacanych ludzi nigdy nie ujrzałeś w kolejkach przed „Pośredniakiem"...

Robotnik, oparty o stół rzuca nagle:

— A strajki pamiętacie, a policyjne pałki? Ja to w Bydgoszczy przeżyłem...

Gorlik milknie. I z tego milczenia można wyciągnąć wniosek, że sprawy trudności zaopatrzeniowych każą nie jednemu odwoływać się pamięcią do czasów, kiedy sklepy pełne były mięsa, a masła było „w bród". Ludzie myślą o tym w Basenie. Napewno myśli i o tym Jaskólski, ów robotnik, co przeżył bydgoskie strajki. Ma dwunastoosobową rodzinę, syn co pomagał, poszedł teraz do wojska. Niełatwo. 15 metrów kartofli musiał kupić na zimę.

— Ale jest różnica między tamtymi naszymi trudnościami a obecnymi. Po pierwsze żyliśmy w nędzy, a dziś każdy ma pracę i dostatnie — w porównaniu z tamtym — życie. Po drugie przed wojną byliśmy z trudnościami sami na sam. Rząd one nie obchodziły, to właśnie rząd je powodował, nie był to nasz rząd — stwierdza na koniec tow. Wesołowski.

I mówi słusznie. Ale oddziałowa organizacja partyjna, kierująca praca agitatorów nie wykorzystuje jeszcze tej wielkiej prawdy tak prosto sformułowanej przez agitatora Wesołowskiego. Kiedy egzekutywa omawia sytuację w Basenie Górniczym, nie poleca agitatorom, aby powiedzieli braciom Remelskim, Teresiakowi, Tyszkiewiczowi i Rutkowskiemu i tym wszystkim robotnikom, którzy trudności przeżywają, że ich Rząd Ludowy, że ich Partia podejmuje dzień w dzień środki, aby polepszyć ich warunki bytowe.

Trzeba, żeby nie milczał radiowęzeł w Basenie Górniczym. Trzeba, żeby popłynęły przez jego głośniki słowa o tym, że pracujący wieś wypełnia swe obowiązki wobec Państwa, że pragnie żywić klasę robotniczą, tak jak klasa robotnicza pragnie produkować. Trzeba, by agitatorzy mówili o tym, pokazywali przy pomocy tysiąca faktów, że chłopstwo pracujące łamie przy pomocy tysięcy aktywistów kułacki opór — jedną z przyczyn obecnych trudności.

— Przerwaliśmy organizowanie prasówek — mówi tow. Jóźwiak, a Andrzejewski dodaje: — Najwidoczniej niektóre niepowodzenia zniechęciły nas do wykorzystania prasy w pracy politycznej.

I dlatego praca, jaką prowadzą agitatorzy partyjni w Basenie Górniczym, praca nad uświadomieniem załogi o naszych trudnościach ma jeszcze charakter jednostronny. Ukazuje się załodze ich przyczyny, ale nie uświadamia się ludzi o ogromnym działaniu, jakie podjęła partia i rząd.

IV.

Komunikat PKPG doniósł portowcom, że ich port nie wykonał planu w III kwartale drugiego roku Sześciolatki. Wiadomość, która powinna zelektryzować cały Basen, cały port. To się jeszcze nie stało.

Organizacja partyjna, która uporczywie wyjaśnia ludziom przyczyny naszych trudności, utraciła z oczu fakt, że port nie wykonuje zadań postawionych przez Państwo. Miast mobilizować do wykonania tych zadań, do zwiększania oszczędności do walki o szybszą obsługę statków i obniżkę kosztów własnych — członkowie partii ograniczają się do jednej strony naszej walki z trudnościami: wyjaśniają ich przyczyny. Zapominają zaś o potrzebie wyjaśnienia, że droga do likwidacji trudności wiedzie m. innymi właśnie przez wykonywanie planów.

* * *

Tow. Wesołowski mówi: „Trzeba w ludziach budzić poprzez ich własne przeżycia pragnienie walki o coraz to lepsze i pełniejsze życie". To słuszne. Nie wszyscy jeszcze członkowie partii w Basenie Górniczym budzą te pragnienie.

Ale jest taki dźwigowy w Basenie Górniczym, który pokazuje jak to należy czynić. Nazywa się Józef Tyszkiewicz. Będziemy z nim rozmawiali.

K. BŁAHIJ

Trzebieszów otrząsnął się z wroga

Piaszczystą, niezbyt szeroką drogą w kierunku asfaltowej szosy ciągnie sznur załadowanych po brzegi wozów. Nigdy jeszcze trzebieszowscy chłopi nie oglądali takiej karawany. Na pierwszej udekorowanej czerwienią furze jedzie sołtys Leon Bajda, a za nim zgodnie trzydziestu paru gospodarzy udaje się do Kamienia na punkt skupu. Jadą Szczęśni, Kwiatkowski, Marcinkowski, Sajda. Powiewający na poranym wietrze transparent głosi z sołtysowskiego wozu: „Chłopi Trzebieszowa zespołowo odstawiając ziemniaki wzmacnia ją sojusz robotniczo-chłopski".

Długo jednak czekał Trzebieszów na taki zbiorowy wysiłek wśród swoich gospodarzy. Wiele dni upłynęło nim przekonano nieuświadomionych, buntowanych przez kułaka, by w końcu zdecydować ową zespołową odstawę ziemniaków dla klasy robotniczej. Niedawno jeszcze chłop-aktywista i mieszkaniec Trzebieszowa jeździł do sąsiedniej wsi organizować zebranie w sprawie kontraktacji, bo w swojej gromadzie bał się, że najbogatsi nie pozwolą mu dojść do słowa. Niedawno jeszcze najliczniejsza w gminie gromada — Trzebieszów, „słynął" w całej okolicy z opornośći wobec wszelkich państwowych akcji, z niezrozumienia potrzeb naszej Ludowej Ojczyzny. Toteż, gdy z powiatu przyjeżdżał ktoś i pytał w gminie o przebieg kontraktacji lub planowego skupu, gdzie najlepiej, a gdzie najgorzej, to zwykle słyszał odpowiedź:

— Gdzie najlepiej, to się zaraz spojrzy do sprawozdań, a gdzie najgorzej — to powinniście już sami wiedzieć — w Trzebieszowie. Wiecie przecież, kto tam jest dyktatorem...

I zrecznie, w Trzebieszowie, na mocy niepisanego dokumentu „władzę sprawował" krzykacz jakich mało. Nazywał się Bronisław Dzięcioł. To on właśnie przyczyniał się jak tylko mógł do ustalenia tak złej opinii o gromadzie. Miał ku temu warunki. Ponieważ do Trzebieszowa przybył jako jeden z pierwszych — zagospodarował się nieźle. Po kilku latach, dzięki sprytnemu korzystaniu ze swej przewagi gospodarczej nad resztą wsi oraz przy pomocy najrozmaitszych drobnych usług i wielkich spekulacji „wychował" sobie część nieuświadomionych gospodarzy. Był od nich bardziej oczytany, więc wierzyli mu i mówili:

— Zobaczymy. Jak Dzięcioł.

A Dzięcioł tak zawsze robił, żeby jak najwięcej dla siebie, a jak najmniej dla Państwa i dla biedniejszych gospodarzy. Z byle kim kieliszka nie wypił, nie rozmawiał. Z bogaczami skumał się już od dawna. Dziedzlura, Uryszek, Silewicz, Kwiatkowski i Stężalski, którzy w okresie wymiany pieniędzy dysponowali kilkoma milionami złotych, — to był sztab Dzięcioła.

Wprawdzie „zapasową" gospodarkę miał Dzięcioł gdzieś w Centralnej Polsce, ale i tym trzebieszowskim 10 hektarom potrafił zapewnić siłę roboczą i dochodowość: za zoranie pod żyto, za pożyczenie wozu, za odciągane mleko, za ser.. Jak zabił cielaka, to skóry nie sprzedał w Centrali Skór Surowych, tylko żonę, wysyłał z nią do Warszawy, bo tam zawsze korzystniej, no i przy tej okazji odwiedzić można było bogatą rodzinę Dzięciołów, która ponoć liczy wielu przedstawicieli inicjatywy prywatnej.

Ale zato jak było zebranie w sprawie Narodowej Pożyczki, to Dzięcioł wykrzykiwał:

— Takie to wasze rządy. Przed wojną miałem lepszą podszewkę, jak dziś marynarkę...

Kiedy chłopi w całej Polsce kontraktowali ziemniaki to Dzięcioł się targował. Najpierw był u sołtysa, potem u przewodniczącego GRN, u przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej i wreszcie zakontraktował 0.5 ha. Często jednak gadał po wsi, że go zmuszono i bezczelnie usiłował wmawiać ludziom, że gryficka uchwała to właśnie takich jak on, Dzięciołów, broni.

Zaraz po wykopkach i ogłoszeniu planowego skupu Dzięcioł zawiózł pierwsze dwa wozy ziemniaków, czyli conajmniej 40 q, do ...Dziwnowa, na handel.

A kiedy się chłopi składali po 3 zł. na mundur strażacki— to Dzięcioł nie miał.

Długi byłby spis kułackich wyzyskiwań, krętactw i spekulacji. Dziś Dzięcioła już nie ma w Trzebieszowie. Jest w rękach sprawiedliwości i oczekuje go surowy, lecz sprawiedliwy sąd naszej ludowej władzy.

— Sprawiedliwości stało się zadość. Otrząsnęliśmy się z wroga — mówią chłopi Trzebieszowa. I jeszcze tylko Sajdowa wspomina czasem, jak to się żona Dzięcioła chełpiła ze swojego bogactwa, jak plotkowała i palcem, którym nigdy nie dotknęła własnego pola, pokazywała na inne kobiety, że są tak czy siak ubrane, albo Jan Szczesny sięga pamięcią w przeszłość i wyławia z niej dzień swego ślubu, kiedy to Dzięcioł nie chciał pożyczyć mu bryczki..

Szczera choć i dziś jeszcze nie raz tajona, jest radość uczciwych gospodarzy — Bajdy, Kota, Szczęsnego, Pyrzaka, Sajdy, Margosia, Marcinkowskiego, Kiełpińskiego, Sikorskiego, Gugowej i wielu, wielu innych — z takiego obrotu sprawy. Ta radość, to zadowolenie i ulga, wypływająca z przeświadczenia, że pozbyli się wroga swojej wsi i kułackiego prowodyra, jest uwieńczeniem ich paroletniej, trudnej i nie zawsze skutecznej walki ze złośliwym bogaczem. Bo walka taka się toczyła i polegała na coraz częstszej opozycji uczciwej części wsi, na tym, że Sajda czy Gugowa sprzedawali Państwu, choć Dzięcioł nic nie sprzedawał lub namawiał cichaczem żeby nie dać.

I wygrali tę walkę i wygrywają nadal, bo do ofiarności, do czynu, wiedzie ich własna świadomość chłopska, świadomość obywatela — patrioty, a jemu, Dzięciołowi, dyktowało niecne postępki BBC i „Głos Ameryki" przez radio które sobie kupił za znojną pracę i pot biedniaków i średniaków. Pozbyli się wreszcie trzebieszowscy biedniacy swego wyzyskiwacza, siewcę plotek i fałszywego proroka; zrozumieli i przejrzeli na oczy średniorolni; wzdrygnęli się bogacze.

Trzebieszów wysuwa się obecnie na jedno z pierwszych miejsc w gminie. Gdy zabrakło Dzięcioła, gospodarze Trzebieszowa zorganizowali zespołową odstawę 35 ton ziemniaków odalnych, zawieźli na punkty skupu 65 ton zboża, w ciągu kilku dni zakontraktowali 40 sztuk świń czyli więcej niż przedtem przez dwa miesiące i spłacili znaczną część podatków.

Bo Trzebieszów pozbył się krzykacza, warchoła i wroga chłopów. Trzebieszów odżył.

* * *

Długo namyślałem się, czy umieścić w tym reportażu nazwiska chłopów z Trzebieszowa, w pow. Kamień. Wielu z nich bowiem mówiło, że obawiają się bogaczy, że są jeszcze we wsi tacy, którzy będą za prawdę krzywo na nich patrzeć. Wielu z moich rozmówców nie dowierzało wprost, że to już naprawdę i na stałe nadeszły lepsze czasy dla ich gromady. Podałem jednak te nazwiska w przeświadczeniu, iż to właśnie pomoże im skuteczniej niż dotąd demaskować wrogów swojej wsi, bić po łapach kułaków w rodzaju Dzięcioła. Państwo bowiem i jego organa stale i czujnie stoją na straży praworządności i bezpieczeństwa swoich obywateli.

ZYGMUNT BEER

Notatnik agitatora wiejskiego

Jak odżywiała się wieś przed wojną i jak odżywia się dziś

„Świat Polski wyzwolonej rozpada się na dwa odłamy — nędzarzy i bogaczy. Nigdy jeszcze tak się dochodami nie opychał wielki właściciel ziemski i chłop — posiadacz, jak w tym okrutnym czasie. I nigdy jeszcze tak ogromna tłuszcza bezdomna, nie posiadająca ani skiby rolnej, wielomilionowa rzesza komornicza bez wyjścia, a przykuta do gruntu, nie nurtowała ziemi polskiej" — pisał w latach dwudziestych w swych odezwach publicystycznych wielki pisarz Stefan Żeromski. Czy polskie rządy burżuazyjno - obszarnicze zrobiły coś w ciągu lat międzywojennych, aby zmniejszyć nędzę na wsi? Przeciwnie, z każdym rokiem przybywało nędzarzy, tysiące dzieci chłopskich marło z głodu, producent zboża —chłop pracujący nielednokrotnie tygodniami nie jadł chleba, miesiącami masła, słoniny, cukru...

Tow. Minc stwierdził w swym przemówieniu: „Poziom materialny małorolnych i średniorolnych chłopów nieporównanie wzrósł w stosunku do przedwojennego. Każdy chłop wie ile jadł przed wojną, jak się ubierał..." Starsi dobrze pamiętają głód, który panował na wsi na przednówku, pamiętają jak ich żony czy matki gotowały na śniadanie, obiad i kolację postne kartofle, jak się dziecku odmawiało nie cukierka, ale kawałka chleba, bo go w domu często brakowało.

Chłopski syn, Stanisław Kaługa, tak wspomina dzieciństwo spędzone w wiosce Gaj, leżącej w pow. łowickim:

„Należałem do tych, którzy swoim urodzeniem sprawiają kłopot rodzicom. Urodziłem się w lepiance wyrobnika wiejskiego, który jadł chleb raz tylko na tydzień, przy niedzieli. Rodzinie przybyła nowa geba do żywienia. Nędzarzom spod lasu płacono za pracę (w majątku obszarniczym — przypisek redakcji) tyle, że niewystarczało na zakup chleba dla rodziny.

Ojca stać było tylko na żurek z kartoflami i kapuste. Umarł młodo i nikt się nie dziwił".

Takich głodujących było wielu w każdej wsi. Los to był nie tylko wyrobników czy komornic. Bo czy o wiele lepiej działo się gospodarzowi, który siedział na kilku morgach?

Właściciel 3 morgowego pola w pow. radomszczańskim (woj. łódzkie) tak pisał w 1936 roku („Pamiętniki Chłopów" wyd. r. 1936 przez Instytut Gospodarstwa):

„Jadaliśmy różnie. Rano zalewajka, zupa ziemniaczana, ziemniaki rzadkie, na obiad — ziemniaki suche z barszczem, na kolację inna odmiana ziemniaków i tak w kółko. Rozumie się, że w takich warunkach dziecko nie mogło się chować i umarło".

A oto co pisał inny gospodarz, właściciel 6 morgów z powiatu łaskiego, woj. łódzkie:

„Ludzie zhadali — pisze w pamiętniku — że to co bydło je, człowiek też nie umrze od tego, więc sól jadamy bydlęcą, bo kosztuje tylko 8 gr kilo, a mięsa to już nie pamiętam kiedy jadłem i słonina to nawet nie wiem co kosztuje..."

Ogromna większość chłopów przed wojną żyła w nędzy, niedostatku, dzieci źle rosły, chorowały, bo były niedożywione. Rodziców często nie było stać ani na tłuszcz, ani na cukier, ani na mleko, ani na jajko. Prawie wszystko, co się w gospodarstwie wyprodukowało, trzeba było sprzedawać na spłatę wciąż rosnących długów i podatków.

No, a jak dziś żyje chłop małorolny i średniorolny, czy odmawia dziecku mleka? Czy mięso jada raz do roku, czy braknie mu może soli, czy nie wie jak wygląda słonina?

Wiecie, że wasza rodzina nie cierpi głodu, że je potrawy lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, niż przed wojną. I tak jest nie tylko w waszym domu, lecz również u sąsiada i w innych wsiach.

Przed wojną jeden mieszkaniec wsi spożywał średnio w ciągu roku 43 kg pszenicy, w roku ubiegłym 52 kg. Przed wojną na głowę mieszkańca wsi spożycie żyta wynosiło 175 kg — dziś 198. W Polsce przedwrześniowej w ciągu roku mieszkaniec wsi zjadał 13.7 kg mięsa wołowego i wieprzowego — w roku ubiegłym blisko 20 kg.

Dzięki Państwu Ludowemu, które chłopom dało ziemie z reformy rolnej, dzięki temu, że rząd prowadzi politykę stałych, opłacalnych cen na produkty rolne, dzięki kredytom, dzięki maszynom, nawozom sztucznym — wieś żyje inaczej, o wiele lepiej się odżywia, dostatniej ubiera.

Każdy pracujący chłop widzi, jak zmieniło się jego życie i wie, że stało się to dlatego, że w Ojczyźnie naszej rządzą nie fabrykanci i obszarnicy, ale robotnicy w sojuszu z pracującym chłopstwem.

Dlatego też chłop pracujący musi uczciwie, skrupulatnie wypełniać swe obowiązki wobec Państwa, dlatego musi dbać o to, aby ziemia dała najlepsze plony, aby plony te trafiły jak najprędzej do tych, którzy na nie czekają, do ludzi pracy. Do setek tysięcy chłopów, którzy dziś pracują na wielkich budowach, do robotników w fabrykach, do inżynierów budujących drogi, zapory i tory kolejowe, do nauczycieli uczących robotnicze i chłopskie dzieci.

jk.

Młodzież gryficka pomaga przy wykopkach

Młodzież naszej szkoły zdaje sobie dobrze sprawę, ile zawdzięcza naszemu Państwu Ludowemu i bohaterskiej klasie robotniczej. Przed całą robotniczą i chłopską młodzieżą szeroko otworzyły się drzwi wszystkich szkół, przed wojną prawie że niedostępnych dla nas.

Referat wicepremiera Minca znamy wszyscy dokładnie. Tow. Minc wskazuje w nim, jakie kto ma obowiązki do spełnienia w kraju. Zdając sobie sprawę z trudności, jakie w wyniku wspaniałego budownictwa socjalizmu przeżywa nasz kraj, postanowiliśmy na zebraniu naszego koła ZMP kl. XI przeczytać wspólnie z rodzicami referat tow. Minca, by i oni się z nim zapoznali. Na wniosek kol. Zatońskiego postanowiliśmy również walczyć z wrogą propagandą, gdziekolwiek byśmy się z nią spotkali. Poza tym, chcąc się przyczynić do szybszego dostarczenia ziemniaków do naszych miast, my, uczniowie i uczennice Ogólnokształcącej Szkoły Stopnia Licealnego w Gryficach, postanowiliśmy dopomóc robotnikom PGR w sprawnym i szybkim przeprowadzeniu wykopków. Przykładem dla nas są robotnicy naszych fabryk, którzy zamiast odpocząć po swej ciężkiej pracy, jadą na wieś, by pomóc pracującemu chłopstwu.

Z inicjatywy szkolnego koła ZMP obliczyliśmy nasze możliwości i zadeklarowaliśmy przepracować 184 roboczodniówek. Zobowiązanie nasze wykonaliśmy. Klasa XI, by nie ponieść uszczerbku w nauce, wyjechała na wykopki do zespołów PGR Barkowo i Gryfice w dniu wolnym od nauki. Wraz z nami wyjechała również z własnej woli kol. Kalicińska z kl. IX, w ten sposób przepracowała ona przy wykopkach 2 dni. Uczniowie kl. XI nie ustępowali w pracy dorosłym, każdy wykopał po 8 arów ziemniaków.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje jednak klasa XI, która, pragnąc jak najbardziej dopomóc w kopaniu ziemniaków, wyjeżdżała do pracy dwukrotnie.

Cieszymy się i dumni jesteśmy, że z chłopami wzięliśmy udział w walce o zaopatrzenie mas pracujących w ziemniaki.

TADEUSZ GOCHNA
uczeń Ogólnokształcącej
Szkoły Stopnia Licealnego
w Gryficach

Stanisław Gilewski

Średniorolny gospodarz z gromady Jasienica

Swego chłopskiego słowa nie złamię

Czytam gazety i widzę, że coraz więcej pisze do niej robotników i chłopów. Gazeta stała się naszą, tak jak naszą stała się ziemia, fabryki, Polska cała, w której do władzy doszedł lud pracy. Postanowiłem i ja napisać. Niewiele na razie, bo to przecież pierwszy raz, a człowiek nieuczony — jedno co w życiu pisał — to listy do bliskich. Niechże to będzie jak list, a jak nieskładnie napisznę i z błędami — niech już Redakcja poprawi.

Chcę napisać trochę o sobie i naszej gromadzie. Nasza Jasienica wykonała już rocznym plan w zbożu i o tym było wczoraj w gazecie. Wielki to dla nas zaszczyt i wielkie zadowolenie, bo przecież my chłopi, wywiązaliśmy się w porę ze swojego obowiązku wobec Państwa. Ale nie wywiązaliśmy się jeszcze ze wszystkim, mamy przecież i plan sprzedaży ziemniaków, powinniśmy uregulować podatek gruntowy i POR i wpłacić raty na Pożyczkę Narodową — podpisywaliśmy ją dobrowolnie, rozumiejąc na co pożyczamy naszemu Państwu, które nam nigdy pożyczek i żadnej pomocy nie skąpi. A z wykonaniem tych wszystkich obowiązków wielu w naszej gromadzie i gminie zalega jeszcze, nie rozumiejąc co to jest termin i plan, jeszcze dają się tumanić kułackiej plotce. Nie rozumieją, że trzeba terminów dotrzymywać i wykonywać plany. Bo nasze Państwo układając Plan 6-letni liczy na to, że wieś w terminie wykona, co do niej należy, tak jak w terminie wykonują swoje zadania i plany robotnicy. A co by mówili o nas robotnicy, gdybyśmy planów nie wykonali? I nie może tego być. Nie może żaden chłop słowa, które dał Państwu i całemu narodowi, nie dotrzymać. Tak ja to rozumiem i wedle tego rozumowania postępuję. Mogę kwitami każdemu udowodnić: zboże sprzedałem ponad plan, zamiast 351 kg odstawiłem 800kg, sprzedałem ziemniaków 1790 kg, zamiast 1671. Podatek gruntowy już dawno zapłaciłem i wszystkie raty na Pożyczkę Narodową. Nie myślcie, że jestem jeden taki w gromadzie, jest nas tu więcej co już swoje zobowiązania wykonali. Jest taki Waszak, który zadeklarował na Pożyczkę Narodową 1550 zł. i już dwie raty zapłacił. Uregulowali Pożyczkę Narodową moi sąsiedzi: Bućko, Nowakowski Franciszek i wielu innych. Rozumieją, że te pieniądze są potrzebne Państwu tak samo jak zboże, ziemniaki i mięso, które winniśmy sprzedać. Wiemy, że te pieniądze idą na budowę fabryk i szkół, dróg i szpitali, na to, żeby we wsi było światło i radio, żeby dzieci nasze mogły się uczyć. Byli od nas niektórzy chłopi na wycieczce, widzieli Nową Hutę i inne miasta, widzieli ile i jak szybko się u nas buduje, jak rośnie nasza Polska cała. A my zresztą mieszkamy pod Szczecinem, widzimy jak buduje się nasz port i stocznia, jak została rozbudowana, jak odbudowano Hutę „Szczecin", fabrykę jedwabiu i wiele innych fabryk, które produkują towary także dla wsi. A weźmy naszą gromadę Jasienicę, niedawno zbudowali u nas porodówkę, wygoda teraz dla naszych kobiet — wiadomo.

Państwo pożyczyło mi w swoim czasie 130 tysięcy zł. Z tych pieniędzy kupiłem konia i krowę — nie miałem przecież nic, kiedy wróciłem po wojnie z Niemiec do kraju, a teraz jestem gospodarzem. Mogło Państwo czekać na mnie ze zwrotem pieniędzy trzy lata, a ja nie miałbym swojego słowa wobec Państwa dotrzymać? Dotrzymałem. Ale są jednak u nas tacy, którzy nie dotrzymują. I to człowieka złości. Przecież taki Antonowicz Franciszek, czy Ostrowski Stanisław, czy Lach Henryk — każdy wie w naszej gromadzie — bogatsi są odemnie, a jednak dotychczas zalegają z wpłatami na Pożyczkę, chociaż ją podpisali. Myślę, że nie powinien się wśród nas znaleźć ani jeden chłop, któryby swojego chłopskiego słowa nie dotrzymał.

I jeszcze jedno na zakończenie: Jestem bezpartyjny. Kilka lat temu, gdyby mnie zapytano, czy chcę wstąpić do partii — zaprzeczyłbym. Nie znałem polityki partii, a widziałem u nas takich „partyjnych" co to tylko mówili, że mają wszystkie prawa, a żadnych obowiązków. Wielu z nich już dawno z partii usunięto. Teraz poznałem już, czego chce partia, że prowadzi ona nasz naród do lepszego. To jej i naszemu rządowi my, chłopi, zawdzięczamy, że staliśmy się gospodarzami, że żyjemy coraz lepiej. Widzę, że od partyjnych wymaga się, żeby pierwsi wykonywali swoje obowiązki i dawali przykład drugim. I to mi się podoba. Tak właśnie powinno być. I teraz, gdyby mnie kto spytał, czy chcę wstąpić do partii — odpowiedziałbym, że z radością, że będę to sobie uważał za największe wyróżnienie.

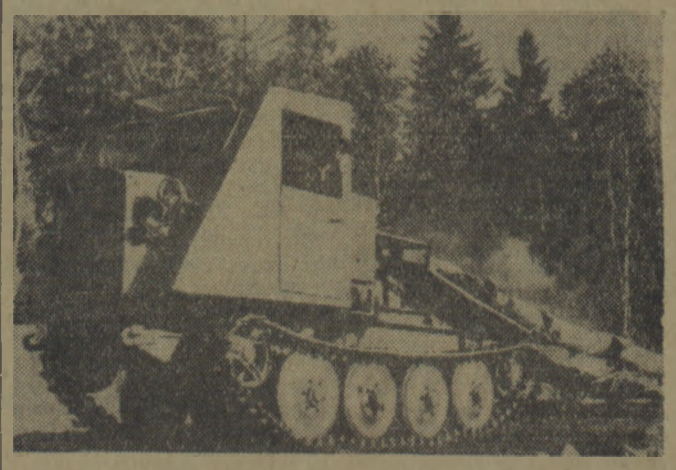

W ZSRR prace leśne wykonuje się przy pomocy maszyn.

Na zdjęciu: traktor wywozi drzewo z gospodarstwa leśno - przemysłowego w lasach białoruskich.

Kazimiera Stępniewska
kier. Wydziału Kobiecego KW PZPR w Koszalinie

Kobiety, które budują socjalizm

Wraz z postępującą naprzód realizacją Planu 6-letniego rośnie świadomość klasowa i polityczna wsi. Szczególnie duży krok naprzód na tym odcinku uczyniły nasze kobiety wiejskie, stając się gorliwymi budowniczymi socjalizmu na wsi. Kobiety wiejskie dobrze rozumieją już znaczenie mechanizacji prac polnych, oraz korzyści płynące dla chłopów z pracy zespołowej w spółdzielniach produkcyjnych. Wiele spółdzielni produkcyjnych na terenie naszego województwa zawdzięcza swe powstanie pracy kobiecego aktywu wiejskiego. Np. w Grabowie, pow. Człuchów, założono spółdzielnię produkcyjną przy czynnym udziale kobiet z ob. Wiktorią Czajkowską na czele. W RZS Kiełpin, pow. Złotów, jedną z najbardziej aktywnych organizatorek tej spółdzielni była 55-letnia chłopka — ob. Monc. W spółdzielni w Chornowie, pow. Słupsk, ob. Adela Somla, wprowadziła do spółdzielni 17 nowych członkiń. Takich przykładów można by przytoczyć wiele. Świadczą one o rosnącym wciąż uświadomieniu politycznym i społecznym kobiet.

Aby przyjść z pomocą pracującym kobietom wsi, Państwo nasze otacza je oraz ich dzieci, szczególnie troskliwą opieką. W tym celu na [illegible] tylko terenie naszego województwa założono 297 przedszkoli i żłobków, z czego ogromną większość, bo 234 w spółdzielniach produkcyjnych. W przedszkolach i żłobkach dzieci przebywają przez większą część dnia i znajdują tam całkowitą opiekę, co uwalnia ich matki od troski o swe maleństwa i pozwala tym kobietom na pracę we wspólnym gospodarstwie.

Ogromną zdobyczą dla kobiet wiejskich są izby porodowe, gdzie chłopki — matki znajdują się pod fachową opieką wysokokwalifikowanych pielęgniarek i lekarza oraz uczą się, jak należy wychowywać i karmić niemowlęta. Wykwalifikowany personel, 67 izb porodowych na terenie woj. koszalińskiego wyzwolił kobiety wiejskie z rąk „babek" i związanych z niemi zabobonów i ciemnoty, ucząc je jednocześnie głównych zasad pielęgnacji noworodka.

Na przykładzie tych wielkich zdobyczy socjalnych kobiety wiejskie widzą, jak słuszna i korzystna dla nich jest polityka władzy ludowej oraz wskazania Partii klasy robotniczej. W walce o utrzymanie tych zdobyczy pracujące kobiety wsi walcząc o socjalizm na wsi demaskują wroga klasowego. Wróg klasowy starał się przeciągnąć kobiety na swoją stronę, co mu się w niektórych wypadkach udało. Często bowiem nie są one jeszcze dostatecznie uświadomione politycznie i stąd najdłużej ulegały wpływom kułackim. Jednak ogromna większość kobiet, szczególnie członkiń spółdzielni produkcyjnych potrafiła zdecydowanie przeciwstawić się wystąpieniom wroga. Odpowiedziały mu wzmożoną pracą w swoich spółdzielniach. Coraz częściej na listach przodowników pracy pojawiają się nazwiska kobiet. Chłopki wzięły czynny udział we współzawodnictwie pracy, osiągając z każdym prawie dniem coraz lepsze wyniki. Ob. Stanisława Baran, ze spółdzielni produkcyjnej w Będzinie, pow. Koszalin, wypracowała 248 dniówek, Maria Hajduk, traktorzystka z RZS Warniłęg, pow. Szczecinek, wyrabia około 300 proc. normy, Maria Korzeniak z Naćmierza, pow. Sławno, w okresie akcji żniwnej wyrobiła około 60 dniówek, tj. 200 proc. normy, Maria Urbaniak, 70-letnia członkini RZS w Sicciminie, pow. Sławno, pełniąc funkcję brygadiera chlewni obsługuje sama ponad 40 sztuk świń. Maria Rybacka z RZS Głodowo, pow. Miastko, gdy wróg klasowy chciał rozbić spółdzielnię oświadczyła, że choćby nawet mąż wystąpił ze spółdzielni, ona w niej pozostanie, ponieważ przekonała się, że tylko spółdzielnia produkcyjna daje kobietom pełne uprawnienia, faktyczną wolność i zapewnia dobrobyt chłopskiej rodzinie.

Kobiety wiejskie w ciągu ostatnich miesięcy dały konkretne dowody aktywnego udziału w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym swych gromad. Np. członkinie Koła Gospodyń w RZS Prochy, pow. Miastko, zorganizowały manifestacyjną sprzedaż zboża Państwu. Koło Gospodyń w RZS Kiełpin, pow. Złotów, zmobilizowało wszystkie kobiety tej spółdzielni do wykopek ziemniaków i buraków cukrowych oraz do sprzedaży tych artykułów Państwu. Koło Gospodyń w spółdzielni produkcyjnej Niemica, pow. Sławno, dla uczczenia 34 Rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej zobowiązało się we własnym zakresie przeprowadzić wykopki w spółdzielni. Podobne zobowiązania podjęło Koło Gospodyń w RZS „Plon", pow. Złotów. Ob. ob. Kieselenowa i Szczerbowa z gromady Krajenka agitują chłopów do szybkiej sprzedaży zboża i ziemniaków Państwu, są czynnymi agitatorami w swojej i okolicznych gromadach. Agata Jabłońska z gromady Łęki sprzedała Państwu 10 q ziemniaków, mimo że mąż wykonał już plan na ich gospodarstwo.

Tam, gdzie pracą wśród kobiet żyją aktywiści partyjni, gdzie organizacja partyjna otacza należytą opieką Koła Gospodyń, tam wyniki pracy kobiet są bardzo dobre. Dlatego też praca uświadamiająca wśród kobiet wiejskich winna być zadaniem każdego aktywisty partyjnego.

Biuro Polityczne KC naszej Partii jasno nakreśliło zadania organizacji partyjnych na tym odcinku, wskazując im na konieczność ciągłej opieki nad pracą kobiet na wszystkich odcinkach życia wsi.

Województwo koszalińskie ma na tym polu niewątpliwie poważne osiągnięcia. Świadczą o tym przytoczone tutaj nazwiska przodujących kobiet, które swą codzienną pracą umacniają spółdzielnie produkcyjne, biorąc tym samym aktywny udział w przebudowie naszej gospodarki rolnej, w budowie socjalizmu na wsi. Stało się to dlatego, że organizacje partyjne potrafiły w większości wypadków doprowadzić do zrozumienia wśród swoich członków, że bez udziału kobiet wiejskich nie może być budownictwa socjalizmu na wsi, potrafiły przezwyciężyć pozostałości niechęci do powoływania kobiet na odpowiedzialne stanowiska, potrafiły wykazać, że kobiety również mogą nie mniej czynnie i ofiarnie walczyć o pokój i dobro swojej Ojczyzny.

Ale jeszcze nie wszystko zostało zrobione na odcinku aktywizacji kobiet w pracy społecznej i politycznej. Nie wszędzie organizacje partyjne dobrze współpracowały z Ligą Kobiet i Kołami Gospodyń, nie doceniono dostatecznie znaczenia pracy uświadamiającej wśród małorolnych chłopek. Dlatego też przed organizacjami partyjnymi stoją poważne zadania udzielania kobietom pracującym jak najdalej idącej pomocy w wyzwalaniu się z zacofania i ciemnoty. Trzeba otoczyć organizacje kobiece na wsi ciągłą opieką, pomóc im w organizowaniu szkolenia ideologicznego, pomóc w zrozumieniu istoty walki klasowej na wsi, w urządzaniu wsi według zasad socjalistycznej gospodarki, w ostatecznym wykarczowaniu wyzysku, zabobonu i ciemnoty.

Kronika KOSZALINA

Kino „MŁODA GWARDIA" — ROKOSSOWO — „Konik garbusek" film prod. radz. Początek seansów o godz. 20. W niedziele i święta o godz. 17 i 20.

MUZEUM — ul. Armii Czerwonej 56 — wystawa p. t. „Ilustracja radziecka" i zbiory stałe. — Muzeum otwarte we wtorki, czwartki i piątki od 12-ej do 17-ej, w niedziele i święta od 13-ej do 18-ej.

DOM KULTURY — ul. Zwycięstwa 103/105 — wystawa pt. „Osiągnięcia ZSRR w budownictwie pokojowym" — czynna codziennie w godzinach od 12 do 20.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA przy ul. Zwycięstwa 30.

* * *

Zarząd Wojewódzki ZSCh zorganizował w dniach 23—25 bm. w Złotowie drugi turnus kurso-konferencji dla kierowników zespołów teatralnych, które brać będą udział w Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych.

Ogółem przeszkolono w obu konferencjach 34 kierowników zespołów.

* * *

Zespół redaktorów harcerskich gazetek ściennych powstaje w Domu Harcerza. Pierwsze zebranie tego zespołu odbędzie się dnia 30-go bm. o godzinie 16.

* * *

Mistrzostwa szachowe miasta odbędą się dziś o godzinie 17 w Domu Kultury przy ul. Zwycięstwa.

Kronika SŁUPSKA

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA nr 28 — Al. Wojska Polskiego. MUZEUM — pl. Zwycięstwa — otwarte od 12 do 17.

* * *

Koło LPŻ powstałe niedawno przy Technikum Finansowym nawiązało stały kontakt z dwiema jednostkami wojskowymi i zorganizowało szkolenie wojskowe.

„Wieczorek LPŻowca i żołnierza polskiego" organizuje w dniu 7-go listopada młodzież Technikum Finansowego.

* * *

Wycieczkę do Poznania zorganizowało dla dzieci kierownictwo Domu Wczasów Dziecięcych w Machowinku. Dzieci zwiedziły ogród zoologiczny, miasto i jego zabytki historyczne.

FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH

Kino „POLONIA" — Koszalin — „Kawaler Złotej Gwiazdy" — film kolorowy.

Kino „POLONIA" — Słupsk — „Wielka siła" — w polskiej wersji językowej.

Kino „BAŁTYK" — Białogard — „Dziewczyna u źródła"

Kino „TĘCZA" — Wałcz — „Hojne lato" — film kolorowy.

Kino „PRZYJAŹŃ" — Szczecinek — „Wiosna".

Początek seansów we wszystkich kinach o godzinie 16, 18 i 20. W niedziele i święta o godzinie 12, 14, 16, 18 i 20, poranki o godz. 10.

Analfabetyzm w woj. koszalińskim zlikwidowany

W dniu 28 bm. odbyła się w sali WRN w Koszalinie uroczystość z okazji zakończenia na terenie naszego województwa akcji likwidacji analfabetyzmu. Na uroczystość przybyli między innymi pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem minister Stefan Matuszewski oraz przedstawiciel delegacji Związku Radzieckiego, która w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odwiedza nasz kraj — pisarz białoruski tow. Łynkow.

Składając sprawozdanie o wynikach walki z analfabetyzmem wojewódzki pełnomocnik W. A. tow. Jan Musiał stwierdził, że na terenie woj. koszalińskiego przeszkolono ogółem na kursach początkowego nauczania 20500 analfabetów i analfabetyzm przestał występować jako zjawisko masowe. Istnieje jeszcze wprawdzie kilkudziesięciu analfabetów nie przeszkolonych na kursach z tego powodu, że przybyli oni z innych województw, obecnie jednakże wszyscy oni zostali już objęci nauczaniem.

W czasie uroczystości minister Matuszewski wręczył dyplomy uznania zasłużonym w tej akcji nauczycielom zawodowym i społecznym, działaczom komisji społecznych do walki z analfabetyzmem i wyróżnionym słuchaczom kursu początkowego nauczania. Na zakończenie uroczystości przemówił pisarz radziecki tow. Łynkow, który powiedział m. inn:

Naród polski tak jak przed trzydziestu laty naród radziecki wyzwala się z pęt ciemnoty i zacofania i dlatego ze szczerego serca życzę Wam w tej walce o oświatę i kulturę jak największych sukcesów, życzę by oświata i kultura pomagały polskiemu robotnikowi jak pomagają robotnikowi radzieckiemu w osiąganiu jak najlepszych wyników pracy w utrwalaniu światowego pokoju.

Zobowiązanie Październikowe gminy Dąbrowa

W gromadzie Dąbrowa (pow. Człuchów) odbyło się zebranie, na którym chłopi zobowiązali się dla uczczenia 34-tej Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wykonać z nadwyżką do końca bm. wszystkie swoje powinności wobec Państwa, tzn: przekroczyć roczny plan skupu zboża i ziemniaków, uregulować należności finansowe jak podatek gruntowy, wkłady na SFOR i kolejną ratę Pożyczki Narodowej, wreszcie wykonać z nadwyżką plan kontraktacji trzody chlewnej.

M.in. chłop Jan Stosik zobowiązał się sprzedać ponad plan 200 kg. pszenicy i 500 kg. żyta oraz 75 kg. ziemniaków jadalnych. Bernard Kowalik, który wykonał już wszystkie swoje obowiązki wobec Państwa, sprzeda dodatkowo 5 ton ziemniaków.

Wojewódzka narada aktywu partyjnego placówek Handlu Uspołecznionego

W dniu wczorajszym odbyła się w sali Komitetu Wojewódzkiego w Koszalinie narada aktywu partyjnego — pracowników państwowych i spółdzielczych placówek handlowych i ich central wojewódzkich. Na naradzie zebrało się około 300 aktywistów z GS-ów, PZGS-ów, PSS-ów, MHD, PDT, Centrali Rybnej, zakładów mleczarskich z gmin wiejskich i miast naszego województwa. W naradzie brali również udział aktywiści partyjni z CRS, CSS, CM, CO, CJD i inni.

Tow. Dajek, drugi sekretarz KW PZPR w zasadniczym referacie omówił zadanie członków partii oraz organizacji partyjnych na odcinku handlu uspołecznionego.

W dyskusji przemawiało 37 towarzyszy, którzy szczerze i otwarcie wskazywali na błędy i niedociągnięcia swoich placówek, które niejednokrotnie przysłaniają olbrzymie osiągnięcia państwowego i spółdzielczego handlu hurtowego i detalicznego. Podstawowe organizacje partyjne przy placówkach handlu uspołecznionego bardzo często są mało aktywne, nie pomagają kierownictwu i nie stawiają zadań pracownikom, nie opiekują się radami związkowymi.

Dyskusję podsumował drugi sekretarz KW PZPR. Z wyniku obrad — stwierdził tow. Dajek — mogliśmy wywnioskować, że państwowy i spółdzielczy handel spełni wówczas swoje trudne zadanie, jeżeli każdego pracownika handlu uspołecznionego wychowamy na dobrego agitatora słusznej linii gospodarczej naszego rządu i partii.

Gdy aktyw wiejski w Ustroniu Morskim zmienił styl pracy...

Do niedawna realizacja planów gospodarczych w gminie **Ustronie Morskie** (pow. kołobrzeski) nie przedstawiała się bardzo dobrze. Gmina z nadwyżką wykonywała wprawdzie miesięczne plany sprzedaży zboża, jeśli chodzi natomiast o realizację planów finansowych — pozostawała daleko w tyle. Na stan ten wpływała słaba aktywność Komitetu Gminnego i gromadzkich organizacji partyjnych, a także niedostateczny jeszcze kontakt Gminnej Rady Narodowej z terenem.

W ostatnim okresie jednak że, w wyniku ogólnej mobilizacji aktywu wiejskiego, sytuacja na terenie gminy uległa ogromnej poprawie.

Na SOŁTYSA PATRZY GROMADA

W Ustroniu Morskim na jednym z pierwszych zebrań poświęconych analizie wykonywania zobowiązań na terenie gminy, GRN postawiła przed swymi sołtysami i radnymi zadanie, by pierwsi przykładowo spełnili swe obowiązki wobec Państwa.

Do dziś uczyniła to większość radnych i wszyscy sołtysi. Radni **Lucjan Kamiński oraz Jan Stenczyński z Kukinki** wykonali roczny plan sprzedaży zboża z nadwyżką i całkowicie zrealizowali pozostałe należności. Tak postąpili również wszyscy sołtysi: **Antoni Tomaszewski z Ustronia, Władysław Wietrzykowski z Sianorzęt, Jan Lewandowski z Kukinki, Franciszek Berk z Kukinki i Florian Żołnierczyk z Rusowa.** Fakt ten rzecz jasna wpłynął bardzo dodatnio na realizację planów w gminie.

Sołtysi bowiem uzyskali moralne prawo nawoływania ludzi do wykonania swych obowiązków, umocnili w gromadach swój autorytet przed stawicielu władzy ludowej. Sołtysi gminy Ustronie Morskie nie czekają ponadto, aż chłop przyjdzie do nich spłacić należności, lecz docierają do niego sami, prowadząc przy tym pracę uświadamiającą. Tak pracuje sołtys tow. Florian Żołnierczyk w największej gminie, bo liczącej około 80 gospodarstw, gromadzie Rusowo, tak pracuje również tow. Berk Franciszek z Kukinki — dobry gospodarz i wzorowy hodowca.

W Ustroniu Morskim ruszyli również w teren członkowie Prezydium GRN. Tow. **Malinowski** — przew. Prezydium niemalże codziennie udaje się do jednej z gromad i tam wspólnie z sołtysem analizuje wykonanie gromadzkich planów gospodarczych. Prezydium GRN wprowadziło ponadto codzienną kontrolę wykonania planów wpływu należności i zboża. Operatywnie pracuje także gminna komisja współdziałania, która dwa razy w tygodniu analizuje wpływ zobowiązań na terenie gminy i podejmuje odpowiednie decyzje. Tak np. gdy w ostatnim czasie zmniejszył się wpływ zboża z gromad Kukinia i Kukinka, komisja ta skierowała tam aktyw gminny i agitatorów, zaś do Kukinki maszynę omłotową oraz czyni starania o przydzielenie motoru spalinowego, celem umożliwienia omłotów rolnikom, mieszkającym na „kolonjach" i nie posiadającym zelektryfikowanych zagród.

WZROSŁA AKTYWNOŚĆ GROMADZKICH ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Średniorolny chłop z gromady **Kukinka Kazimierz Nuskiewicz**, który podatek i FOR wpłacił z nadwyżką 180 zł, sprzedał ponad plan 18 q zboża, a na I kwartał 1952 roku zakontraktował już 3 świnie i odstawił ziemniaki, powiedział:

„Zdajemy sobie dobrze sprawę, jak wiele zadzieczamy naszemu Państwu. Rozumiemy, że naszym obowiązkiem jest żywić kraj — jak to pięknie powiedział tow. Minc — że w naszej Ludowej Ojczyźnie obowiązkiem robotników jest produkować, obowiązkiem żołnierzy Polski bronić a obowiązkiem nas chłopów jest Polskę żywić. U nas nikt nie słucha kułackich bredni i „Głosów Ameryki".

W gminie Ustronie Morskie wzrasta świadomość chłopów. Wielu z nich wzorowo spełnia swe obowiązki wobec Państwa, hoduje i kontraktuje trzodę chlewną. Na czoło wysuwają się **Jan Bączkowski i Stanisław Śliwa z Rusowa, Bronisław Borkowski z Kukinki, Józef Górzyński z Kukinki** i wielu, wielu innych.

Świadomość chłopów wzrasta dlatego, że uaktywniono agitatorów i podstawowe organizacje partyjne, rozwinięto w gromadach szeroką akcję uświadamiającą, należycie przygotowano i przeprowadzono zebrania gromadzkie, poprzedzając je przedtem zebraniami podstawowych organizacji partyjnych. Agitatorzy, których w gminie jest 12, a szczególnie tow.tow. **Grabowski Walczakowa, Helena Górska, Kazimierz Leszczak, Bronisława Kołodziejczyk** chodzili od zagrody do zagrody, przekonywując wahających się, obsługiwali zebrania gromadzkie. Ich zasługą jest również to, że **chłopi gromad Sianorzęty i Kukinka zbiorowo i manifestacyjnie, z transparentami odwieźli ziemniaki do punktu skupu.**

PO ZEBRANIACH PARTYJNYCH

Ostatnio we wszystkich organizacjach partyjnych w gminie odbyły się zebrania, na których towarzysze ostro skrytykowali tych członków Partii, którzy dotychczas nie spełnili jeszcze całkowicie swych zobowiązań wobec Państwa. Na kilkudziesięciu członków Partii w gminie, towarzyszy takich, rzecz jasna, nie było wielu. Ci jednakże, a mianowicie tow. tow **Witold Oreszewski z Ustronia, Zygmunt Kamedula i Józef Michalecki z Kukinki, Józef Chorąży, Leon Głowacki i Mieczysław Karaś z Rusowa** oraz kilku innych złożyli szczerą samokrytykę, a większość z nich już na drugi dzień po zebraniu wykonała swe zobowiązania.

Jasne jest więc, że w tej sytuacji ogólnego wzrostu aktywności organizacji partyjnych, nasilenia pracy politycznej i uświadamiającej, osobistego przykładu towarzyszy partyjnych, sołtysów i radnych, w atmosferze systematycznej kontroli realizacji planów, szerokiej współpracy Rady Narodowej i KG oraz kolektywnego kierownictwa akcją, spoczywającego w ręku gminnej komisji współdziałania wzrosło wykonanie planów gospodarczych w gminie i dziś już nie jednostki ale dziesiątki chłopów wykonało swe wszystkie zobowiązania wobec Państwa.

J. L.

Wysokie zwycięstwo piłkarzy Koszalina w Zielonej Górze

Rozegrane w ubiegłą niedzielę w Zielonej Górze towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Koszalina i Zielonej Góry przyniosło wysokie zwycięstwo piłkarzom Koszalina 8:1 (5:0).

Drużyna koszalińska, oparta na zawodnikach najlepszych dwóch drużyn w województwie, tj. na Gwardii słupskiej i koszalińskiej zagrała bardzo dobrze.

Głos Koszaliński" wydaje RSW „Prasa". Redaguje Kolegium Redakcyjne. Redakcja i Administracja Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29 tel. 58-25 Oddział Redakcji w Koszalinie ul. Żymierskiego 18 telefon 567

Szczecińskie Zakłady Graficzne. A-2-24422. Nr zam. 3934. 20.10.52.

GŁOS sportowy

Co mówią o meczu...?

TRENER JAKUSZYN: Chłopcy moi pierwszy mecz w Polsce zagrali słabo. Naprawdę przykro mi, że nie mogli pokazać wrocławskiej publiczności, swego normalnego poziomu. Nie mogę mieć do nich żadnej pretensji. Przyczyny słabej gry należy szukać w długiej i męczącej podróży.

• • •

SĘDZIA SZKATURASZWILI: Nieźle zagrał atak Dynamo, widoczne jednak braki mieliśmy w defensywie. Zupełnie przeciwnie było w drużynie Unia.

• • •

Zawodnik Dynama Kognidze: „Doznaliśmy bardzo serdecznego przyjęcia w Polsce. Cieszę się, że osobiście poznam zaprzyjaźniony z nami kraj, o którym tak dużo słyszałem. Serdecznie pozdrawiam sportowców i mieszkańców Szczecina".

• • •

Obywatel Zygmunt Niemkiewicz przyjechał na mecz Dynamo ze Szczecina.

— Nocować muszę na dworcu, bo hotele są przepełnione —mówi — ale to nie szkodzi, cieszę się, że otrzymałem bilet na ten mecz. Oglądałem wspaniałych sportowców radzieckich.

I LIGA

W meczu piłkarskim o mistrzostwo I ligi łódzki Włókniarz pokonał krakowskie Ogniwo 1:0 (0:0. Bramkę dla Łodzian zdobył Hogendorf. Sędziował Szczur z Katowic. Widzów 12 tys.

• • •

CWKS przegrał z Ogniwem (Bytom) 0:1 (0:1). Zwycięską bramkę strzelił Wiśniewski. Sędziował Gryniewski z Łodzi.

• • •

Budowlani (Chorzów) pokonali Gwardię (Szczecin) 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Januszek w 61 minucie gry.

• • •

W Radlinie miejscowy Górnik pokonał Kolejarza (Poznań) 3:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kurzeja, Szlegier i Sobek. Dla Kolejarza Aniola.

O WEJŚCIE DO I LIGI

W Krakowie miejscowy OWKS zwyciężył Górnika (Wałbrzych) 2:1 (2:1). Bramki dla drużyny krakowskiej zdobył Durniok (obie z rzutów karnych), dla Górnika Ignaczak.

• • •

Stoczenia Gwardia przegrała z Budowlanymi (Gdańsk) 1:3 (0:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kokot 2 i Wolański 1. Dla Gwardii Olszewski z karnego.

• • •

W tabeli spotkań o wejście do I ligi piłkarskiej prowadzą Budowlani (Gdańsk) 8 pkt., przed Gwardią 6 pkt., OWKS (Kraków) 6 pkt. i Górnikiem (Wałbrzych) 0 pkt.

Wielki sukces mistrza Polski

Dynamo (Tbilisi) — Unia (Chorzów) 1:1

Około 80 tys. publiczności oglądało wspaniałą grę gości radzieckich

Red. Borkowski telefonuje z Wrocławia:

JUŻ od godz. 9 rano niezliczone tłumy publiczności zdążały na olimpijski stadion Wrocławia, aby zobaczyć pierwsze spotkanie Dynama — Tbilisi z mistrzem Polski — Unią.

Na mecz z piłkarzami radzieckimi przybył do Wrocławia cały robotniczy Dolny Śląsk. Specjalnymi pociągami i samochodami przyjechali górnicy oraz robotnicy, przodownicy pracy wszystkich większych zakładów przemysłowych.

SERDECZNE PRZYJĘCIE

O popularności jaką cieszą się piłkarze z dalekiej Gruzji najlepiej świadczyć może fakt, że zapotrzebowanie na bilety przekraczało przeszło 5-krotnie ilość miejsc największego w Polsce stadionu.

Wspaniały olimpijski stadion spotkał drużynę Dynama i Unii łopotem niezliczonych czerwonych i biało-czerwonych sztandarów i flag wszystkich zrzeszeń sportowych. Piękną dekorację uzupełniły emblematy Komsomołu, ZMP, TPP-R, Dynama i Unii.

Zawodnicy Dynama i Unii wkraczają na boisko parami z wiązankami kwiatów. Obok kapitanów drużyn: Gogoberidze i Cieślika maszerują trenerzy, zasłużony mistrz sportu ZSRR trener Jakuszyn i trener Unii Kuncewicz.

Gości powitał przewodniczący WKKF we Wrocławiu, tow. Korst, a w imieniu sportowców radzieckich przemówił kierownik ekipy, Majsunadze, który w krótkich słowach podziękował za gościnne, braterskie przyjęcie, jakiego doznali zawodnicy Dynamo. Długo rozbrzmiewały okrzyki na cześć stale rosnącej przyjaźni polsko radzieckiej, na cześć sportowców obu zaprzyjaźnionych narodów, na cześć Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina.

Po odegraniu hymnów na boisko wbiegają obydwie drużyny. Wymieniają wiązanki kwiatów, które z kolei zawodnicy oddają publiczności. Wśród oklasków wchodzi na stadion trójka arbitrów: sędzia główny Szkaturaszwili oraz sędziowie liniowi Przybysz i Cerber.

Drużyny ustawiają się na boisku w następującym składzie: DYNAMO TBILISI: Marganija, Ełoszwili, Szardżwiładze, Panifkow, Dżabsza, Antadze, Czkuaseli, Gogolidze, Wardżmiadi, Gogoberidze, Tordia; UNIA: Szymkowiak, Bartyla, Flanek, Suszczyk, Cebula, Tim, Przecherka, Gracz, Alszer, Cieślik, Kubicki.

45 MINUT NIEWYKORZYSTANYCH SYTUACJI

Grę rozpoczęli gospodarze, lecz już po chwili faul Tima i rzut wolny do bramki Unii. Strzela Dżabsza daleko aż na pole podbramkowe, stwarzając pierwszą niebezpieczną sytuację. Jednak obrona Unii jest na swych pozycjach i Flanek wykopem wyjaśnia sytuację. Piłkę przejmuje Suszczyk, podprowadza pod linię 16-tki i strzela niestety obok poprzeczki. Wybicie Marganija przejmuje Wardżmiadi, podaje do Gogolidze, lecz Cebula wybija piłkę w pole. Następnie przy piłce jest Cieślik, podprowadza, strzela ostro jednak w poprzeczkę. Poprawić ten strzał chce Alszer, ale kryty przez obrońcę Dynama wypuszcza piłkę na aut.

Z kolei gra przenosi się na połowę Unii, a świetny napastnik Gogoberidze zmusza Szymkowiaka do interwencji. Częste ataki Dynama załamują się na bardzo dobrze grającej obronie Unii, którą skutecznie wspiera Cebula. Gra jest bardzo szybka i przenosi się spod jednej bramki pod drugą. W ataku Unii kolejno niecelne strzały oddaje: Cieślik i Gracz, a również strzały ataku Dynama mijają się z celem. W 21 minucie gry z zamieszania pod bramką Dynama korzysta Alszer, pięknie strzela, lecz w ostatniej chwili Panifkow pomocnik Antadze przejmuje piłkę i wybija daleko w pole.

Za minutę pierwszy róg bije Kubicki, lecz Szardżwiładze wyjaśnia sytuację. W 26 minucie gry drugi rzut rożny strzela Przecherka podaje do Cieślika lecz bramkarz Dynama zabiera mu piłkę z nad głowy. Gra obecnie przenosi się na połowę Unii i pięknymi strzałami popisują się Czkuaseli i Gogoberidze Szymkowiak ma dzisiaj szczęśliwy dzień, broni pewnie, za co publiczność nagradza go oklaskami. W dalszym ciągu meczu zawodnicy Unii nie wykorzystali trzech kornerów i rzutu wolnego z 16-tki. Gogoberidze dwie minuty przed końcem pierwszej połowy z 16-ciu metrów strzela w poprzeczkę.

KTO ZWYCIĘŻY

Pierwsze 5 minut drugiej połowy gry należą niepodzielnie do zawodników Dynama. Przeprowadzają oni szereg ataków, jednak strzały przechodzą przeważnie nad poprzeczką, względnie stają się łupem Szymkowiaka. Z kolei również do głosu dochodzą napastnicy Unii, jednak nie mogą wyrobić sobie odpowiedniej pozycji do strzału. Wynik w dalszym ciągu jest bezbramkowy. W 52 minucie z nieporozumienia obrońców Dynama korzysta Cieślik podaje piłkę do nieobstawionego Alszera, który niestety będąc sam na sam z bramkarzem z 10 metrów nie potrafił strzelić gola. Z dalekiej odległości próbują strzelać Kubicki jak również Antadze, Gogoberidze i Tordia lecz niecelnie.

Z każdą minutą wzrasta napięcie nerwowe na widowni. Co chwila z trybun zrywa się burza oklasków. Publiczność dopinguje gorąco naszych zawodników, i świetnie grający technicznie zespół Dynama.

GOL, KTÓRY PRZEJDZIE DO HISTORII POLSKIEGO PIŁKARSTWA

W 62 min. gry daleki wykop Cebuli przejmuje Suszczyk podaje do Alszera, ten podprowadza do linii 16, oddaje piłkę do Przecherki, który główką kieruje ją do Cieślika. Piękny strzał pod poprzeczkę i mimo interwencji Marganija 1:0 dla Unii. Entuzjazm na trybunach niesłychany. Setki czapek wiruje w powietrzu. Brawa głuszą gwizdek sędziowski. Publiczność kilkuminutowymi okrzykami uczciła gol Cieślika — ten wielki sukces polskiej drużyny, który niewątpliwie przejdzie do historii naszego piłkarstwa.

Po bramce zespół Unii zmuszony jest całkowicie przejść do defensywy, bo zawodnicy Dynama ciągle są w akcji i zagrażają bramce gospodarzy. Pomoc, obrona i Szymkowiak mają pełne ręce roboty. Jednak szczęście nie dopisuje piłkarzom Gruzji. Widać po nich zmęczenie długą podróżą. Dla tego większość strzałów mija o centymetry słupki i poprzeczkę bramki lub też staje się łupem Szymkowiaka, który broni znakomicie.

3 MINUTY RPZED KOŃCEM

W 78 minucie gry goście zmieniają lewoskrzydłowego Czkuaseli na Kiładze, który na tej pozycji okazał się bardzo dobrym zawodnikiem. Do końca meczu jedynie Kubicki oddaje strzał na bramkę Dynama, który wspaniale obronił Marganija. W 87 minucie gry piłkę dostaje Czkuaseli, podaje na lewe skrzydło do Kiładze, który z kolei podprowadza na środek z 16-tki, ostro oddaje piłkę pomocnikowi Antadze, a ten zbliska kieruje ją w lewy róg bramki. Jest 1:1. Szymkowiak za bramkę nie ponosi winy. Atak był niespodziewany, a strzał nie do obrony. Do końca spotkania gra nadal jest szybka lecz wynik pozostaje bez zmian.

GOŚCIE BYLI LEPSI

Drużyna zakaukaska zagrała dobrze i ładnie, Dynamowcy zademonstrowali nowoczesną grę, co publiczność przyjęła gorącymi owacjami. Najlepszym zawodnikiem na boisku był pomocnik, zasłużony mistrz sportu Antadze, który przez cały czas meczu grał i na pomocy i w ataku. Zawodnik ten jest najstarszym w zespole i liczy 33 lata. Najlepszym w ataku był również zasłużony mistrz sportu wspaniały technik Gogoberidze. Dobrze również zagrała prawa część napadu: Tordia i środkowy Wardżmiadi, nieco słabiej wypadła obrona i pomoc. Bramkarz Marganija miał mało piłek i nie mógł wykazać swych umiejętności.

W drużynie Unii na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim defesywa z Flankiem i Cebulą na czele. Tim na pozycji pomocnika grał nieźle, lecz dużo faulował. Szymkowiak bronił pewnie. Atak Unii wypadł słabo. Cieślik po kontuzji nie doszedł jeszcze do formy, a Gracz przeważnie grał jako czwarty pomocnik.

Sędzia Szkaturaszwili prowadził spotkanie wzorowo poraz pierwszy w Polsce systemem radzieckim tzn., że sam był po jednej stronie boiska, zaś dwaj sędziowie pomocnicy, po drugiej. Piłkarze radzieccy w tym pierwszym spotkaniu dali pokaz pięknej, ofensywnej, nie oglądanej dotychczas w Polsce gry. Goście byli zespołem o całą klasę lepszym od Unii, przewyższali naszych graczy kondycją, a przede wszystkim szybkością i celnością podań. Słabą dyspozycję strzałową Dynama należy tłumaczyć zmęczeniem zawodników radzieckich długą — na kilka tysięcy kilometrów! — podróżą. Można śmiało powiedzieć, że przed porażką uratował drużynę polską bramkarz Szymkowiak.

ANDRZEJ BORKOWSKI

Reprezentacja ZS Górnik — reprezentacja robotników fińskich (Tul) 3:0

Rozegrane w Wałbrzychu towarzyskie spotkanie piłkarskie między reprezentacją robotniczą Finlandii (TUL) a reprezentacją ZS Górnik zakończyło się zwycięstwem Górników 3:0 (1:0).

Drużyna górników polskich uzyskała w drugiej połowie meczu zdecydowaną przewagę i gdyby nie wspaniała gra bramkarza fińskiego Helispuro, wynik byłby dużo wyższy.

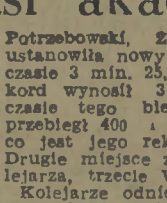

Najlepszymi zawodnikami drużyny fińskiej byli: bramkarz Helispuro i lewoskrzydłowy Lahti.

W drużynie polskiej bardzo dobrze zagrał Woźniak w bramce, Stoły w pomocy oraz Wiśniowski i Szleger w ataku. Zawiódł zupełnie Krasówka, który był jednym z najsłabszych zawodników na boisku.

Zawodom przyglądało się po nad 20 tys. widzów.

Sędziował Boski z Warszawy.

Finlandia — ZS Stal 4:3 (2:2)

W Poznaniu odbyło się międzynarodowe spotkanie piłkarskie między reprezentacją robotniczą Finlandii, a reprezentacją ZS Stal. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny fińskiej 4:3 (2:2).

Śliwa (Kraków) mistrzem Polski w szachach na rok 1951

W przedostatniej rundzie mistrzostw szachowych Polski został już wyłoniony zwycięzca. Tytuł mistrza Polski w szachach na rok 1951 zdobył Śliwa z Krakowa.

Gomoliński ze Stali (Gorzów) zwycięża na żużlu

Ponad cztery tysiące widzów zgromadziły na mało znanym stadionie przy ulicy Potulickiej w Szczecinie propagandowe zawody motocyklowe na żużlu, organizowane przez sekcję motorową Stali z Gorzowa.

Na starcie zawodów stanęły cztery drużyny żużlowe: organizator zawodów Stal Gorzów oraz Gwardia Gorzów, Kolejarz Piła i Gwardia Bydgoszcz.

Wyścigi przeprowadzane były systemem pucharowym przy czym w przedbiegach i półfinałach startowało równocześnie po trzech zawodników, w finale zaś czterech.

Najlepszy czas w przedbiegach uzyskał Wiśniewski ze Stali przejeżdżając 4 okrążenia toru dystans 1600 m w czasie 1:49,5.

Po bardziej już ciekawych półfinałach do ostatniego biegu zakwalifikowało się czterech najlepszych kierowców: Wiśniewski, Gomoliński i Stercel ze Stali oraz Cichocki z Gwardii Gorzów.

Już od startu zawodnicy poszli na pełny gaz. Przez pierwsze okrążenie prowadzi zdecydowanie Wiśniewski, skutecznie odpierając ataki Stercla. Na trzecim okrążeniu zawodnik ten poślizgiem wpada na trawiastą bandę i przewraca się. Teraz na czoło wychodzi Gomoliński. Pod koniec wyścigu usiłuje go atakować Stercel, jednak i ten wywraca się na wirażu. Gomoliński kończy bieg finałowy w czasie 1:46,5 przed jadącym o 10 metrów z tyłu Cichockim.

Przed kilku tygodniami został ustalony nowy rekord w locie na 1000 km. Maria Drygo — majster jednej z Moskiewskich fabryk, lotniczka sportowa przeleciała 1000km ze średnią szybkością 236 km na godzinę. Czas osiągnięty przez lotniczkę przewyższa dotychczasowy rekord szybkości na samolotach danej kategorii.

Na zdjęciu: Maria Drygo przy samolocie.

VOGELÓWNA I MAJCHROWSKI ZWYCIĘZCAMI TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO

W przeprowadzonym z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Turnieju ping - pongowym pierwsze miejsce zajęli: wśród kobiet Vogelówna, wśród mężczyzn Majchrowski przed Wykuszem i Goryńskim.

Wykusz - Rózga 2:1, Majchrowski - Płudowski 2:0 (22:20, 22:20).

W turnieju wzięło udział tylko dwie zawodniczki.

Nowy rekord okręgu w sztafecie olimpijskiej ustanowili nasi akademicy

Wczorajsza niedziela był tradycyjnym „dniem sztafet". Na boisku Ogniwa zgromadzili się zawodnicy pięciu zrzeszeń sportowych, którzy uczestniczyli w sześciu biegach rozstawnych. Obsada biegów nie była jednak pełna. Na starcie brakło biegaczy Zrzeszenia Budowlani, posiadającego przecież silną sekcję lekkoatletyczną. Nie brała udziału w biegu 3x1000 m drużyna Gwardii z powodu zdekompletowania, na skutek nie przybycia Cabonia i Kisiela.

Słowa pochwały należą się młodej sekcji l. a. Włókniarza, która wystawiła po dwie sztafety kobiet i mężczyzn.

Zawody rozpoczęły się od sztafety olimpijskiej, w której uzyskano bardzo dobre wyniki. Drużyna AZS-u w składzie: Lewandowski, Potrzebowski, Żujewicz i Pachół ustanowiła nowy rekord okręgu w czasie 3 min. 25,7 sek. Dawny rekord wynosił 3 min. 33 sek. W czasie tego biegu Potrzebowski przebiegł 400 i w czasie 50,6 sek. co jest jego rekordem życiowym. Drugie miejsce zajęła sztafeta Kolejarza, trzecie Włókniarz.

Kolejarze odnieśli sukces wygrywając bieg rozstawny 4x100 m. Po zaciętej walc pokonali oni Gwardię i Włókniarza, uzyskując czas 48,3 sek. W sztafecie szwedzkiej walczyły tylko dwie drużyny. Wygrali Kolejarze — 2 min. 25,4 sek, przed Ogniwem.

Wobec braku zawodników Gwardii, na starcie biegu 3x1000 m. w konkurencji tej łatwo zwyciężyli akademicy w czasie 8 min. 48,7 sek. Dalsze miejsca zajęli Kolejarz i Ogniwo.

W konkurencji kobiet w dwóch sztafetach startowały dwa zespoły Ogniwa i Włókniarza. W obu wypadkach wygrało Ogniwo uzyskując na dystansie 4x100 czas 58.1 sek., a na dystansie 4x200 m — 2 min, 8 sek.

800 akademików brało udział w Marszach Jesiennych

W sobotę i w niedzielę Akademickie Zrzeszenie Sportowe organizowało dla swych członków Marsze Jesienne szlakiem zwycięstw Armii Radzieckiej. Na starcie stanęło tylko 778 studentów.

Z Pomorskiej Akademii Medycznej w Marszach wzięło udział 175 osób, w tej liczbie 73 kobiet. Najlepszy czas uzyskała grupa „6" — 1 godz. 6 min.

Najliczniej (procentowo) stawili się słuchacze USP-30 dziewcząt i 157 chłopców. Na podkreślenie zasługuje również doskonała postawa i zdyscyplinowanie młodzieży ze Studium. Wszystkie ich grupy ukończyły marsz w pełnym składzie i zwartym szyku.

234 studentów Szkoły Inżynierskiej podzielono na 24 grupy. Najlepszy czas uzyskała drużyna „54". Z Wyższej Szkoły Ekonomicznej stanęło na starcie 217 osób.

Co najmniej dziwnym wydaje się nam fakt, że we wczorajszych i przedwczorajszych Marszach widzieliśmy bardzo znikomą ilość aktywistów młodzieżowych ZMP i ZSP.

Normy na SPO zdobyło 95 proc. ogólnej liczby startujących. Organizacja techniczna Marszów wzorowa.

Również w niedzielę odbyły się Marsze Jesienne Kół Sportowych Budowlanych. Z ogólnej ilości 100 startujących najlepszy czas na 10 km. uzyskała grupa aktywistów Zrzeszenia Budowlani, z sekretarzem ob. Wiśniewskim na czele

Szczecińscy koszykarze rozpoczynają sezon

W Szczecińskiej hali sportowej rozpoczął się wczoraj turniej pozimowy w koszykówce mężczyzn. W turnieju biorą udział cztery najsilniejsze drużyny naszego miasta. Zeszłoroczny mistrz okręgu STAL, AZS, Gwardia Kolejarz. Forma jaką zademonstrowały wszystkie drużyny jest usprawiedliwiona tylko długą przerwą wakacyjną. Nie są usprawiedliwione jednak Rady klubów, które pozwoliły koszykarzom przespać lato.

Stosunkowo najlepiej wypadła drużyna AZS-u, która pokonała STAL 35:20, do przerwy 17:5. Dzięki pozyskaniu kilku zawodników z Budowlanych, AZS stał się zespołem bardziej bojowym, o najlepszych jak dotychczas możliwościach strzałowych. O „celności" strzałów zaw dników Stali najlepiej świadczy fakt, że wszystkie 5 punktów zdobytych w pierwszej połowie gry — uzyskanych zostało z rzutów wolnych.

Drugie spotkanie przyniosło zwycięstwo Kolejarzowi nad Gwardią 35:27, do przerwy 15:12. Młodzi zawodnicy obu tych zespołów muszą pilnie nad sobą pracować.

W obu tych zespołach jest wiele talentów a pilny i systematyczny trening powinien dać dobre rezultaty.

Regulamin turnieju przewiduje gry „każdy z każdym" dalsze rozgrywki odbeda się za dwa tygodnie.